Nr. 225 (1013). Warszawa, Czwartek 19 Sierpnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ 75.—

OGŁOSZENIA
Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-76, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

W piątek, dn. 20 sierpnia r. b. o godz. 6 wiecz. w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimska 56, odbędzie się posiedzenie Rady Delegatów Rob. N.-S. Sprawy b. ważne. Wszyscy delegaci winni przybyć punktualnie.

Socjalizm a bolszewizm.

Wszelka idea społeczno - polityczna ma jako treść dążenie do reformy, dążenie do zmiany, dążenie do przekształcenia panujących warunków. Jest więc stosunkiem krytycznym do rzeczywistości, odnosi się do tej rzeczywistości wrogo i jest przez nią też wrogo widzianą. Rozwój idei i jej cel ostateczny — urzeczywistnienie się, odbywać się musi zatem wyłącznie na drodze walki z teraźniejszością, a jeżeli idea tej walki się wyrzeknie, to niech nie marzy o tem, że będzie rozwijać się, albo choćby istnieć, bo jeżeli nie pokona rzeczywistości, ta z pewnością ją zwycięży i zniszczy.

Rzeczywistość, a raczej przeszłość, skamieniała w teraźniejszość, zachowuje się zawsze zaczepnie w stosunku do idei, która jej się wydaje groźną. Przypomnijmy sobie czasy Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Dążenie do rozwoju i rozlania się szeroko po świecie idei rewolucji mieszczańskiej nie dorównywa ślepej, żywiołowej, potężnej zaciekłości, okazywanej przez stary świat i porządek feodalno-szlachecki. W przeddzień rewolucji Europa była rozbitą, rozszczepioną na sojusze i traktaty wzajemnie się nienawidzące, rozerwaną na obozy walczące, lub tęskniące za walką. Groza idei rewolucyjnych uleczyła w cudowny sposób przeciwieństwa i różnice, pogodziła zdawało się śmiertelną nienawiścią rozdzielone potrzeby. Powstała koalicja reakcji europejskiej, silna, spoista, gotowa do ofiar, a odradzająca się jak Feniks, podobna do smoka, który posiada wiele głów i po ucięciu każdej z nich nową paszczą zieje ogniem.

Czyż dziś, wobec bezsprzecznego rozrostu i rozkwitu idei socjalistycznych nie widzimy podobnego objawu? Czyż nie godzą się śmiertelni wrogowie? Czyż rzeczywistość nie atakuje dziś również przyszłości?

Idea socjalistyczna posiada zatem niewątpliwie prawo rozwijania się i rozszerzania się w drodze walki, idea socjalistyczna musi walczyć, jeżeli nie chce ulec, jeżeli nie chce upaść i zostać przyduszona przez rzeczywistość nieubłaganą i zaciekłą w nienawiści.

Na tle rozwoju i walki toczonej przez ideę socjalistyczną, istniały różnolite opinje i poglądy w obozie socjalistycznym. W najogólniejszym zarysie charakteryzując tę wymianę myśli i przekonań—widziano 2 drogi, 2 metody walki, 2 szlaki, wiodące do rozwoju i tryumfu socjalizmu. Drogę stopniowego rozwoju z niższych na coraz to wyższe formy i drogę gwałtownego przewrotu, drogę spokojnego rozrastania się i drogę rozrywania przeszkód i trudności, drogę ewolucji i rewolucji wedle ustalonej nomenklatury. Naturalnie nie wyczerpuje to kierunków socjalizmu na tle metod walki. Na gruncie tych dwóch dróg powstać może i powstało wiele kombinacji poglądów na sposoby urzeczywistnienia idei socjalistycznej. Można być zwolennikiem drogi ewolucyjnej, wierzyć tylko w naturalny, stopniowy, zdrowy rozrost ludzkości w kierunku ideału nowego, sprawiedliwego ustroju i można rachować tylko na rewolucję, tylko na przewrót. Można wreszcie obie te drogi w różny sposób godzić z sobą, można dopatrywać się w ewolucji siły twórczej, budującej nowy ustrój i można równocześnie budować na rewolucji, jako na sile burzącej, na sile rozrywającej zręby starej budowli, na sile pokonywującej opór teraźniejszości. Można w takie, w podobne i różne od tu wyłuszczonych sposobów zapatrywać się na postulat taktyki socjalistycznej — ale wszystkie te metody patrzenia rozwijają się na tle ustosunkowania tych dwuch metod walki: ewolucji i rewolucji, rozwoju i przewrotu. Można uznawać jedną z nich, uznawać obie, uznawać je w różnym stopniu, pojmować je w różny sposób—ale jednej rzeczy dotychczas nie uzasadniono i nie propagowano, oficjalnie przynajmniej, a mianowicie: trzeciej drogi, trzeciej metody rozwoju i walki idei.

Jeżeli jednak teorja tej trzeciej drogi nie znała, daje ją światu poznać praktyka, a mianowicie praktyka bolszewicka. Początkowo zdawało się, że bolszewicy są zwolennikami drogi rewolucyjnej, negując zupełnie ewolucję, zdobycze osiągane na drodze stopniowej walki. Można się na to godzić lub nie godzić, można się godzić w pewnym tylko stopniu, ale musi się uznawać to za kierunek zupełnie dopuszczalny z punktu widzenia idei socjalistycznej. W tym okresie swego rozwoju bolszewizm wierzył w międzynarodową rewolucję, czekał jej i tęsknił za nią. Zawierał pokój haniebny w Brześciu, byle ją przyspieszyć, dawał pieniądze i agitatorów, rzucał wszystko na tę jedną kartę.

Tego, co jednak dziś bolszewizm czyni, nie można uważać za co innego, jak za utratę wiary w taktykę rewolucyjną, utratę wiary w możność wybuchu rewolucji światowej. Utraciwszy tę wiarę, bolszewizm nie nawrócił jednak do drugiej taktyki, do ewolucji, ani nie skombinował w jakikolwiek sposób jedną metodę z drugą, ale zastosował właśnie trzecią metodę— tę, którą urzeczywistnia dziś w Polsce, którą urzeczywistniał od dłuższego już czasu na ziemiach, leżących między Polską a Rosją. Jest to metoda narzucenia idei siłą i przemocą orężną. Nie jest to ewolucja, naturalnie, ale nie jest to i rewolucja w żadnym wypadku — jest to próba wprowadzenia idei w życie przez wojnę. Nie jest to ostatecznie metoda nowa. Stosowali ją wodzowie rewolucji francuskiej i ich ideowem dziedzictwem obciążony cesarz Napoleon. Jednakowoż, choć w rezultacie udało się ustalić społeczne zasady rewolucji we Francji, propaganda w sąsiednich krajach przy pomocy wojsk wygłodniałych, rabujących i pustoszących, nie daa bezpośredniego rezultatu. Stworzone różne republiki i republiczki nie długo istniały, a gwałty wojsk rewolucyjnych wywołały raczej rzec można reakcję antyrewolucyjną w poprzednio nadzwyczaj przychylnie dla rewolucji nastrojonych ludach. Gdy z końcem XVIII wieku, po wybuchu rewolucji radowano się w Niemczech, Włoszech, Belgji, Szwajcarji i t. d. — jej postępami, gdy balowano po ścięciu Ludwika XVI, gdy entuzjazmowano się prawami człowieka — to z początkiem XIX w. te same ludy dały się porwać do walki przeciw Francji w obronie monarchów i szlachty.

Metoda szerzenia idei walką zbrojną zawiodła i zawieść musiała, zniszczyła nawet te pierwiastki, na których idea mogła się była oprzeć. I trzeba było potem jeszcze kilkunastu, a gdzieniegdzie kilkudziesięciu lat — aby idea rewolucji francuskiej zdołała ogarnąć cały świat i zwyciężyć ostatecznie rzeczywistość feodalno-szlachecką. Ale wtedy nastąpiło to drogą samodzielnych rewolucji, wybuchających żywiołowo w każdym kraju, na gruncie ich własnej dojrzałości społecznej i siły. Belgja, Niemcy, Włochy zdobyły się samodzielnie na obalenie starego porządku, a ich tryumf był już trwałym i decydującym. Idea rozwinęła się i zwyciężyła na jedynej drodzę, na której mogła dojść do zwycięstwa, na drodze, która czy to posługuje się ewolucją, czy rewolucją, jest w każdym wypadku wyrazem własnej siły, potęgi i świadomości walczących klas. W ogniu doświadczeń i przeżyć historycznych nie utrzymała się metoda interwencji ideowej, zatryumfowała metoda samodzielnej walki opartej na zdrowej, rozumnej i szeroko pojmowanej solidarności.

Nie chcą z tych dziejowych lekcji i przykładów brać nauki bolszewicy, którzy są niezrównani w naśladowaniu rewolucji francuskiej w jej błędach. Chcą raz jeszcze, gnani niecierpliwą gorączką władzy, siłę wewnętrzną, której nie umią wykrzesać, zastąpić siłą mechaniczną, chcą tego znowu, nie bacząc na to, że mogą zaprzepaścić te siły realne, które już istnieją, ryzykować rzucenie sprawy idei socjalistycznej na szalę wojskowej walki. Jest to wynikiem tego, że nie ufając nigdy ewolucji, stracili łatwo, jak bardzo łatwo, pod wpływem kilku niepowodzeń (Węgry!) nadzieję i wiarę w rewolucję. Znaleźli się nagle bez gruntu pod nogami i grzezną w bagnisku, z którego nie umieją się wydobyć.

Oby nie pociągnęli za sobą socjalizmu, który nadal wierzy w rewolucję, ale który ją buduje na ruchu robotniczym, a nie na zewnętrznej przemocy.

Dr. Adam Próchnik.

W oczach Zachodu.

Sprawa polska na Kongresie Genewskim.

Przedewszystkiem — stwierdźmy parę faktów.

Prawicowe skrzydło II Międzynarodówki sąsiadują bezpośrednio, ba, nawet pokrywa się częściowo z radykalizmem mieszczańskim. Kierownicze sfery Labour Party, grupa Bissolati'ego we Włoszech, duży odłam zwolenników Aubriota we Francji niewiele się różnią w sposobie myślenia i odczuwania od całego świata liberalnych pacyfistów, wolnomularzy, antyklerykałów. Socjalizm marksowski teoretycznie przezwyciężył to pokrewieństwo wspólnego pochodzenia, ale socjalizm marksowski spoczywa dzisiaj jeszcze gdzieś na pół drogi pomiędzy Scheidemanem a Leninem, i zresztą teorja nie zawsze chadza w parze z praktyką.

Dzisiejsza rzeczywistość Zachodu wygląda następująco. Wszędzie niemal istnieje faktyczny sojusz klasy robotniczej i liberalnego mieszczaństwa, i wszędzie — z wyjątkiem Francji — sojusz ten wywiera znaczny, niekiedy decydujący wpływ na rządy. W Belgji utworzono poprostu gabinet koalicyjny, w Anglji na tej samej fali żeglują Lloyd George i Ramsay Macdonald, we Włoszech ministerjum Giolitti'ego bynajmniej nie lekceważy sobie rad i wskazówek, udzielanych przez bolszewizującą oficjalną partję socjalistyczną.

I myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że właśnie socjaliści trzymają w swych dłoniach ster lewicowej opinji publicznej. Nie! Wręcz odwrotnie! To nie Lloyd George tańczy według wskazówek Artura Hendersona, ale Labour Party raczej prowadzi politykę Lloyd George'a, t. j. kół społecznych, które za premjerem Wielkiej Brytanji stoją. I takie samo koła rozstrzygają w mniejszym czy większym stopniu, mniej lub bardziej widocznie o stanowisku i postępowaniu innych także państw europejskich. Życie polityczne Zachodu płynie pod znakiem liberalizmu mieszczańskiego, obóz socjalistyczny zaś krytykuje, nieraz kręci nosem, grozi rewolucją, chwali ustrój sowiecki, ale daje się unosić w kierunku, nakreślonym ongi przez Woodrowa Wilsona u schyłku wojny światowej.

Jeżeli traktat wersalski był porażką kapitalizmu kompromisowego, chętnego do ustępstw wobec pokonanych wrogów i wobec proletarjatu, — czasy obecne zapewniły mu całkowitą satysfakcję, pełny tryumf. Wilson zwyciężył kosztem osobistej klęski. Opinja mieszczańska Wielkiej Brytanji i większości krajów kontynentu, przerażona widmem przewrotu społecznego, wstrząśnięta doświadczeniami krwawej zawieruchy, wkroczyła nieodwołalnie na drogę daleko idących kompromisów z klasą robotniczą, byle ocalić treść zasadniczą dzisiejszego porządku rzeczy. Stąd — trwożliwa chęć unikania wszelkich zatargów międzynarodowych. Stąd — gorące pragnienie pojednania Anglji z Niemcami i oderwania Europy środkowej od planów rychłego rewanżu w przymierzu z Rosją Sowiecką. Trzeba zrozumieć bowiem, że najostrzejsza faza kryzysu gospodarczego na Zachodzie już minęła. Stary wóz wydobył się z nad krawędzi przepaści, stanął na równym gościńcu i, aczkolwiek szpetnie pocharatany, aczkolwiek ze zmianą miejsc w środku, gotów do dalszej podróży. Aż tu raptem polityka Rzeczypospolitej Polskiej wywróciła wszystko do góry nogami, a — co najważniejsza, narazie skończyła się klęską, doprowadziła do tego, że groza ponownej wielkiej wojny zajrzała znów ludom w oczy.

Oto główne bodaj źródło niechęci, więcej

— prawie nienawiści, jaka otacza dzisiaj zewsząd Polskę. Sfery mieszczańskie oraz związane z niemi intelektualistyczne są owej niechęci właściwemi rozsadnikami A w opinji przywódców II Międzynarodówki pacyfistyczno-liberalne nastroje odgrywają również bez porównania większą rolę, niż rzekome sympatje dla Sowietów. Dodajmy, że i komunizujący socjaliści nie są wolni od ukrytej tęsknoty do krótkiego chociażby okresu spokoju militarnego, a zrozumiemy, dlaczego obecna atmosfera Europy nie stanowi przyjaznego rezonansu dla wieście, nadchodzących z Warszawy.

Punkt widzenia przeciętnego Europejczyka niewiele ma wspólnego w tej chwili z metodą myślową, ze stanem uczuciowym społeczeństwa polskiego i jego uznanych przedstawicieli. I dlatego tak trudno o zrozumienie się wzajemne. A jeżeli tak jest wogóle, cóż dopiero mówić o poszczególnych osobistościach ze świata arystokratyczno - zachowawczego, który zawładnął naszą reprezentacją zagraniczną.

Pytałem pewnego wybitnego parlamentarzystę włoskiego o p. Skirmunta. Spojrzał na mnie z uśmiechem i powiada: „Ambasador polski? Och, on rozmawia tylko z biskupami". I to samo powtarzają naokoło wszyscy za wyjątkiem Szwajcarów. Książę Sapieha obracał się podobno w Londynie w kołach torysowskich. Pięknie. Ale dlaczego nie spotykano go nawet wśród starej partji liberalnej? I czy ludzie, rozumujący w kategorjach XVIII stulecia, potrafią przekonać współczesną Europę? Taki p. Skirmunt, naprzykład! Powiadają o nim, że pojęcie socjalisty i pojęcie „bosiaka"-mordercy nie są dlań różne; i dżentelmen o takim horyzoncie wyobraża interesy polskie w kraju, w którym socjalna demokracja stanowi najsilniejszą grupę parlamentarną, w którym gabinet ministrów nie czyni ani jednego kroku bez zgody wodzów socjalistycznych!

Pomijam już informacje i służbę propagandy. Ma się wrażenie, że z wyjątkiem kilku osób prywatnych, z wyjątkiem tow. tow. Posnera, Regera i Liebermana nikt o Polsce lewicy europejskiej ani słowa nie opowiadał. A ponieważ Anglicy, Francuzi, Belgowie naogół nie nadużywają — że użyję dowcipu Plechanowa — sztuki czytania książek geograficznych i historycznych, można łatwo pojąć, jaki chaos panuje w najbardziej uzdolnionych głowach, gdzie idzie o stosunki wschodnie.

* * *

W tak mile przygotowanej atmosferze mieliśmy wspólnie z tow. Czapińskim uczynić pierwszy wyłom. Do pewnego stopnia to się udało, gdyż Kongres przyjął, jak wiadomo, rezolucję w obronie niezawisłości Polski, rezolucję, która pomimo wszelkie zastrzeżenia uderza bądź jak bądź w Rosję Sowiecką i w jej dzisiejszą politykę. Zakulisowa historja tej rezolucji miała przebieg następujący.

Komisja t. zw. druga wydelegowała specjalną podkomisję pod przewodnictwem poczciwego i szlachetnego Holendra Van Kola dla omówienia spraw narodowo - politycznych. Podkomisja zgodziła się z punktu na wszelkie propozycje delegacji zainteresowanych, z czego wynika elaborat olbrzymiej wielkości i zawierający częściowo sprzeczności wewnętrzne. Na plenarnem posiedzeniu komisji Anglicy założyli protest przeciwko omawianiu sprawy polskiej, litewskiej i gruzińskiej, jako że wszelka rezolucja na ten temat byłaby zrozumianą, jako zachęta do „interwencji wewnętrzno-rosyjskiej". Starcie było dość ostre. Tow. Vlugen, Van Kol, Lewed Egberg, Francuz Czemier gwałtownie poparli nasze stanowisko, zarzucając Labour Party egoizm krótkowzroczny. W dyskusji poruszono drażliwe tematy Irlandji, Mezopotamji, Egiptu. W rezultacie Anglicy ustąpili, zwłaszcza wobec tego, że odłam ich własnej delegacji między innymi sympatyczna i rozumna tow. Ettel Snowden — stanął po naszej stronie. Komisja przyjęła tedy jednomyślnie tekst rezolucji w sprawie niepodległości Polski, modyfikując propozycje Litwinów i przedstawicieli Azerbejdżanu, nie zmieniając wcale polskiego projektu. Na plenum jednak wynikły pewne trudności formalne, po których przezwyciężeniu rezolucja została uchwalona bez protestu, a Komitet Wykonawczy nadał jej sformułowanie ostateczne.

Równolegle spowodowaliśmy odrzucenie wymierzonego przeciwko Polsce ustępu rezolucji Troelstry w sprawie militaryzmu.

* * *

Niewątpliwie, w zakresie informacyjnym można zrobić bardzo wiele. To jednak nie wystarczy. Musimy przedewszystkiem zapełnić prawdziwą przepaść kulturalną i psychiczną, jaka leży pomiędzy Polską a Zachodem. Musimy zbliżyć punkt widzenia przeciętnego Polaka do umysłowości Anglika, Francuza czy Włocha, bo inaczej spadniemy w ich oczach naprawdę na poziom „ciekawego ludu", będącego anachronizmem we współczesnej Europie. Polska, jako dominium wielkiego właściciela ziemskiego i biurokraty, nie zdoła się utrzymać na powierzchni życia, które gdzieindziej zostało już zorganizowane na zupełnie innych podstawach. To trzeba zrozumieć i wytężyć wszystkie siły, byśmy po odparciu najazdu nie powrócili do stosunków z przed dwuch miesięcy. Tragiczne doświadczenie postawiło krzyżyk nad dyplomacją Komitetu Narodowego i jego spadkobierców.

Mieczysław Niedziałkowski.

Pożegnanie.

A żegnajcież jasne pany,
miljonerzy i bankierzy!
Niech prowadzą was szatany
do piekielnych den rubieży!...

Póki orzeł malowany,
póty zęby doń się szczerzy,
a gdy się rysują ściany,
cóż do orła i macierzy?

A żegnajcież wielcy, godni:
już tragarze niosą juki.
Cóż tam żołnierz? — wy nie głodni...
Cóż Warszawa? — zimne bruki.

Pamiętają te kamienie
przegorącej krwi strumienie...
Pamiętają zimne mury,
śpiew pogrzebny, zew ponury
i niesione rzędem mary —,
dzwony biją: cary!.. cary!..

Na pstrym koniu łaska pańska,
lecz już Polska, dzięki Bogu
ni królewska, ni hetmańska.
U nowego stoim progu,
odrodzeniem płoną oczy —
Polska — tylko lud roboczy!

My nie rzucim, robociarze,
naszej sprawy i Warszawy,
my zostaniem przy sztandarze,
co nie biały, ale krwawy;
znajdziem ładu tajemnice
w robociarskiej republice!

A żegnajcież, jasne pany!
Obrodziły latoś łany,
nie wybiły ziarna grady,
od owoców ciężkie sady —
od bydełka i pasieki
odjeżdżacie w kraj daleki?

Przed kim?.. Przed bolszewikami?
Nie!.. Przed nami, wy przed nami!
Wy czujecie, iż się stawa
jasna rzecz i wielka sprawa.
Dziś, czy jutro pękną tamy,
dziś, czy jutro — ład na nice:
my zwycięską pieśń zagramy
w robociarskiej republice!

A żegnajcież, jasne pany,
a po drodze patrzcie ino
w nocne cienie, a tumany,
co nad lśniącym tonem płyną,
może tam w północnej chwili
jaki zwid się wam wychyli,
może z wichrem w bok przeleci...
Kto?.. Batory?.. Kto?.. Jan Trzeci?..

Może... może ten w sukmanie,
Może biały cień z Elstery...
i szepnie wam pożegnanie,
karły, tchórze, „bohatery"!..

A żegnajcież, jasne pany,
miljonerzy i bankierzy —
kufer tęgo spakowany,
na dnie orzeł biały leży.

A żegnajcież, jasne pany,
wolna droga w świat szeroki...
Jutro może gród kochany
szarpnie ból i kul potoki.

My ci wierni, grodzie stary,
spracowani robociarze,
my, tłum głodny, nędzny, szary,
a najświętsze pełnim straże!
I ogniowe huragany
w słońce zmieni nasza wiara!

A żegnajcież, jasne pany,
tylko... później wracać wara!
Wara wracać ku Warszawie!
W robociarskiej republice,
jedne tylko szubienice,
przywitają was łaskawie.

Jan Hutnik.

Mały felјeton.

Dwa zapytania.

Nierzadko znajdujemy w prasie zagranicznej, która teraz zainteresowała się naprawdę Polską, porównania Warszawy zwłaszcza z Paryżem. Paryż był zagrożony, jak Warszawa. Porównanie wychodzi zazwyczaj na niekorzyść Warszawy.

Paryż zachowywał się po bohatersku. Nastrój był mocny, zdecydowany. W Warszawie dostrzegają korespondenci rysy, braki. Rzeczywiście. Tak jest. Miasto, które przez dziesięć lat żywione było frazeologją bierności, nie sprzeciwiania się złu, miasto o charakterze wcale kosmopolitycznym, miasto endeków, oraz nacjonalistów żydowskich, inteligencji, słabo jeszcze odczuwającej swe zadania jako mózgu narodu, miasto kurjerków, zamachów, paskarzy, popieranych przez Paderewskich, sklepikarzy, którzy nawet dzisiaj ceny podnoszą, albo towar chowają — niezupełnie doszło do ogromnych zadań chwili.

Więc nie myślę bronić Warszawki. Ciosy, które na nią spadają, zwolna ją zmuszają do wytężenia woli, czuwania, pracy i działania. Najgorsze elementy, najbardziej tchórzliwe i najbardziej wojownicze zarazem, najwrzaskliwsze i najmniej przyzwyczajone do brania odpowiedzialności za swoje słowa, w znacznej mierze opuściły nas. Niestety, nie na zawsze. Gdy tylko niebezpieczeństwo minie—wrócą z powrotem. I znowu zaroją się kawiarnie, spelunki, kabarety, znowu będzie strzelał szampan, a jakiś Paderewski lub Dmowski, którzy narazie wolą podkopywać się pod zręby państwa w Poznaniu lub zgoła zagranicą — nanowo będą zbierali laury i kwiaty. Narazie jednak stolica ma charakter miasta żołniersko-demokratycznego. Straciła cechę kokoty mieszczańskiej.

Niemniej czuje się w wysiłku Warszawy znamiona znużenia. Trzeba to sobie powiedzieć, albowiem ten oczywisty fakt doprowadzi nas do wniosków niezbitych, które mężowie kierujący państwem winni mieć ciągle na oku. Śmiertelna próba na Warszawę przyszła w 7-ym roku wojny. Przez kraj nasz przeszły niszczące burze rozmaitych okupacji, band złodziejskich: niemieckiej, rosyjskiej, austrjackiej, które okradały nas bez skrupułów i objadały, rabując żywność i ludzi. Jesteśmy wygłodzeni, obdarci, nerwowo wyczerpani skutkiem 7 lat wojny. Lud przeszedł przez wszystkie męki wojen, walk, obozów jeńców, przymusowych wysyłek do Niemiec, oraz braku pracy.

Dlatego też nawet ludzie tkwiący całą duszą w jakiejś pracy pożytecznej, dlatego to nawet tędzy żołnierze, rozumiejąc potrzebę i konieczność największego wysiłku, w sercu jednak wzdychają do odpoczynku. Dwa są pytania, które sobie zadaje każdy Polak bezustannie: „co na froncie", oraz drugie: „co w Mińsku?" O tem pod grozą najstraszliwszych pomyłek — dość mamy już szaleństw i eksperymentów — nie wolno ludziom odpowiedzialnym zapominać. Prowadząc wytężoną, straszliwą i krwawą, tak krwawą i zaciekłą walkę, jaką musi prowadzić żywe społeczeństwo, wyrwane u swych podstaw, nie wolno zapominać, że do zwycięstwa równolegle prowadzą dwie drogi: wojny i pokoju. Przestańmy upajać się krwawemi frazesami, lecz ponosząc najsroższe ciężary, jakich groźna chwila wymaga, myślmy. Myślmy chłodno, rozsądnie i bezwzględnie. Otoczeni wieńcem nieprzyjaciół, osamotnieni, nauczmy się nieprzyjaciół zamieniać w przyjaciół, ale nie ufajmy przyjaciołom, którzy są nimi, jak się okazuje, tylko półgębkiem. Nie ufajmy nikomu na świecie, oprócz sobie, ale dążmy do stosunków przyjaznych ze wszystkimi.

Umiejąc bronić się samodzielnie, umiejmyż zarazem samodzielnie myśleć. Mizerna, śmieszna babska była dyplomacja Dmowskich, Paderewskich i Patków — zaś dyplomacja to rozum, to umiejętność realnego widzenia faktów. Przeto do haseł: „moc ducha" dodajmy i „moc rozumu". Albowiem naród, pytając: „co pod Warszawą?", pyta równocześnie: „co w Mińsku?". Na pierwsze zapytanie otrzymuje codziennie odpowiedź w komunikatach, uznojonych krwawym czynem obrońców, ale na drugie — grobowe milczenie. Przecie to koalicja właśnie niemal łopatą w głowę wkładała nam, że skoro wojujemy z bolszewikami wprost, to nie sromajmy się znowu, jak dziewica, i rokujmy z nimi też wprost .Do tak jasnego, zwykłego ujęcia rzeczy trzeba było aż namów koalicji. Bądźmyż tedy rozsądni, naturalni i męscy. Patrzmy w rzeczywistość, nie w tęczowe opary naszych wzruszeń raczej, niż poglądów politycznych.

Zysław.

Ignacy Radliński.

W szpitalu na Woli zmarł przed kilku dniami i onegdaj pochowany został niemałej wartości i umysłowej i moralnej człowiek, profesor Ignacy Radliński. Liczył lat siedmdziesiąt i siedm, nie umierał tedy w wieku młodym. Ci, co go znali, niedowierzająco słuchali, gdy mówiono o jego latach. Był to bowiem aż do ostatniego kresu wędrówki swojej po ziemi człowiek — młody, umysł młody, wiecznie ciekawy, wiecznie poszukujący, wiecznie snujący nowe plany. Umysł zawsze czynny. Umysł mocno, odruchowo reagujący na otaczające go zjawiska polityczne, społeczne, moralne.

Z zawodu był nauczycielem łaciny w gimnazjum IV na placu Trzech Krzyży w Warszawie. Przeżył w tej szkole najgorsze czasy narodowego ucisku: czasy Wittego i Apuchtina. Przeżył te czasy z całą godnością, mędrcowi właściwą. Z całą odwagą spełniał obowiązek swój nauczyciela moldzieży, uczył i chował. Kształcił nietylko umysły, zaprawiając je do rozumienia, do podziwiania, do ukochania świata starożytnego Rzymu i Hellady, macierzy wszystkiej na ziemi kultury i cywilizacji, ale oraz kształcił charaktery. Dawał słabym do czytania Plutarcha... „Czytaj, abyś wiedział, jak żyć należy uczciwemu człowiekowi i uczciwemu Polakowi".

Jednocześnie Radliński prowadził rozległe studja naukowe. Nie wystarczał mu świat Hellady. Jego widnokrąg sięgał dalej, obejmował szersze horyzonty. Dla niego starożytność nie kończyła się na Rzymie i Grecji. Ta starożytność, to było jedno tylko ogniwo w nieskończonym łańcuchu ludów i języków świata, tak samo ciekawych, tak samo godnych poznania. Pierwszy to był chyba Polak, który zajął się pismem klinowem, napisał parę uczonych rozpraw z dziedziny assyrjologji, która podówczas budziła się, jako nauka, do nowego, wspaniałego życia. Obiecywano mu, że zostanie profesorem assyrjologji w Uniwersytecie Warszawskim. Oszukał go rząd rosyjski, wywiódł w pole. Gdyby uniwersytet krakowski postarał się naprawić tę krzywdę, mielibyśmy w Polsce uczonego, któryby kulturę nietylko polską, ale i europejską wzbogacił. Mielibyśmy uczonego, równego Delitsch'owi w Lipsku, albo Opperotwi w Paryżu. Stało się inaczej i Radliński pozostał śród nas, służąc tylko i wyłącznie kulturze polskiej, pisząc tylko po polsku. Pisując wiele, sławy u swoich nie zdobył. Kochali go uczniowie, szanowali ci, których do niego zbliżała nauka albo przypadek życiowy, ale sławy, niestety, nie zdobył ani szerszego uznania. Nie była to jego wina. Przeciwnie. Społeczeństwo w ogromie swoim nie wiedziało o jego istnieniu. Klasa oświecone tego społeczeństwa powinna była inaczej, zgoła inaczej ułożyć swój do tego znakomitego męża stosunek. Nie uczyniła tego. Dlaczego?

Radliński był człowiekiem niezależnej myśli Nie oglądał się na powagi chwili. Nie pytał cenzury ani policyjnej, ani kościelnej o pozwolenie myślenia i pisania. Uważał myślenie i pisanie za służbę obywatelską. Zdejmować bielmo ciemnoty z oczu bliźniego, wprowadzać promyczek światła do ciemnego lasu przesądów i uprzedzeń. Nęciła go historja religji, a w liczbie tych religji historja chrześcijaństwa. Na Zachodzie historją tą zajmują się od stu lat tysiące najwybitniejszych, najwspanialszych umysłów. My zdobyliśmy się zaledwie na przekład „Życia Jezusa" Renana. Tam na uniwersytetach istnieją katedry dziejom religji poświęcone, wychodzą czasopisma, organizowane są zjazdy naukowe, ogłaszane są Encyklopedje. Tam wre i kipi gorączka poznania tajemnic przedziwnych, splątanych, bluszczem legend, jakże pięknych owianych. U nas? U nas nie wolno się temi kwestjami zajmować, albo też niema komu, albo też niema dla kogo. Na palcach rąk można policzyć uczonych, których u nas te kwestje interesowały. A jesteśmy przecież krajem, w którym żyła negdyś Reformacja, która nam nietylko Mikołaja Reya, i literaturę narodową dała, ale, co więcej, postawiła jasno, wymownie i z jaką mocą, problemat stosunku człowieka do Boga.. Dziś na zachodzie spotkać można kalwinów uczonych, którzy z tytułu Arjan polskich dla Polski zachowują i żywią serdeczny stosunek. Ale Polska sama nie wiele o Arjanach, o Socynianach wie i chce wiedzeć. Stosunek człowieka do Boga? Któż u nas taką zajmuje się metafizyką? Messjaniści polscy pisali i działali w Paryżu, w Zurychu, w Turynie i dziś wyznawców Towiańskiego raczej między Włochami szukać należy, niż w Warszawie lub w Krakowie.

Radliński nie był metafizykiem. Był w szlachetnem tego słowa znaczeniu pozytywistą. Badał rzeczywistość. Co to była wiara człowieka pierwotnego? Co to była wiara w Jehowę? Co to było chrześcijaństwo? Jak się rodziło, jak się rozwijało, czem jest dzisiaj? Całe życie swoje — długie przecież życie, ile że zaczęło się w Dubnie na Wołyniu, w roku 1843, a w Warszawie, na posadzie nauczyciela gimnazjalnego już w roku 1868 — oddał odpowiedzi na te kwestje palące, pełne interesu, pełne tajemnic. Oddał im swoje długie życie przez kościół wyklęty Ernest Renan w innych coprawda działający warunkach, w warunkach wielkiej kultury francuskiej, w środku świata kulturalnego, w Paryżu. Renan spisał w trzynastu tomach historję narodu i religji żydowskiej i historję Chrześcijaństwa. Na mniejszą skalę przedsięwziął to samo zadanie Ignacy Radliński. W ciągu długiego życia zbierał materjały, przeczytał bibljoteki, aby spisać w kilku książkach „Dzieje jednego Boga" (1905), „Prorocy Hebrajscy" (1904), „Dwa dokumenty Ludzkości Dziesięcioro Przykazań i Deklaracja Praw Człowieka" (1907), „Dzieje jednego z synów Bożych" (1908), „Jezus, Paweł, Spinoza" (1912), „Dzieje Trzech osób w jednym Bogu" (1915), „Katolicyzm, modernizm, wolna myśl"

Zwycięska kontrofensywa.

Warszawa, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 18 sierpnia 1920 r.

Front północny:

Oddziały pomorskie rozpoczęły energiczną kontrakcję w kierunku na **Brodnicę**, zajętą przez nieprzyjaciela. W rejonie **Lipna, Sierpca** i **Raciąża** lotnicy nasi zaobserwowali ruchy nieprzyjaciela w kierunku wschodnim.

Na północ od **Modlina** w pomyślnych walkach z dnia 18 b. m. oddziały nasze wzięły z górą **1500 jeńców, 30 karabinów maszynowych i jedno działo.** Wyróżniła się chlubnie grupa pułkownika Dreszera, która pod Baboszowem wykonała śmiałą szarżę kawaleryjską, rozbijając całkowicie całą brygadę sowiecką.

Opuszczając pod naszym naporem **Pułtusk**, bolszewicy wywieźli ze sobą burmistrza i wszystkich księży.

Na przyczółku warszawskim po ostrej walce zepchnięto nieprzyjaciela, stojącego u wrót stolicy, zmuszając go i w tym rejonie do pospiesznego odwrotu. Dnia 17 b. m. wieczorem oddziały poznańskie zajęły **Nowo-Mińsk.** Z wkraczającemi patrolami wjeżdżał do miasta dowódca frontu północnego, generał Haller, entuzjastycznie witany przez wyzwolonych mieszkańców.

Front środkowy:

Armje frontu środkowego kontynuują zwycięski swój pochód w kierunku północnym. **Kałuszyn, Siedlce, Międzyrzec, Wisznica i Włodawa**, są w naszem ręku. Zdezorjentowane oddziały nieprzyjacielskie, napotykając ze wszystkich stron na oskrzydlające uderzenia naszych kolumn, ulegają stopniowo zupełnemu rozbiciu. Dotychczas dyw. sow. 57, 58, kombinowana, 8, zostały doszczętnie zniesione. Zdobycz frontu środkowego sięga cyfry **5000 jeńców, 20 dział, 70 karabinów maszynowych**, oraz olbrzymi **tabor. Ilość ta z każdą chwilą się powiększa.**

Front południowy:

Dzień 18 b. m. upłynął bez znaczniejszych starć bojowych. Wojska nasze przegrupowują się celem odparcia nieprzyjaciela, posuwającego się w kierunku Lwowa.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich
Sztab Generalny.

Toruń, 17 sierpnia.

(P. A. T.). Wojewoda pomorski ogłasza co następuje: Na podstawie szczegółowych informacji kompetentnych organów wojskowych, mogę dać ludności zapewnienie, że narazie niebezpieczeństwo bolszewickie dla Pomorza minęło. O ile cała ludność Pomorza spełni swój obowiązek, niebezpieczeństwo nie wróci i wróg zostanie wyparty nietylko z południowo-wschodniego kąta naszego województwa, lecz także z całej Polski. Jednością silni, ufni w pomoc Bożą, nie dajmy się!

Podpisał **Jan Brejski**, wojewoda pomorski.

Toruń, 18 sierpnia.

Komunikat dowództwa obozu warownego Toruń:

Naogół sytuacja bez zmiany. Kowalewo, do którego podsuwają się bolszewicy, zostało wczoraj wieczorem obsadzone przez załogę toruńską, przyczem rozstrzelano 3 Niemców, którzy dawali znaki bolszewikom i przecinali przewodniki telefoniczne. Podpisano: Dowództwo Obozu Warownego Toruń.

Hauser, gen. ppor.

Lublin, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Sekcja polityczno-prasowa oddziału drugiego dowództwa frontu środkowego komunikuje: W związku z rozpoczętą wczoraj naszą kontrakcją, oddziały nasze w błyskawicznym ataku zajęły Włodawę o godz. 24. 58 ma dywizja bolszewicka, skoncentrowana w rejonie Puchaczewa - Tarnowa, skutkiem zajęcia Włodawy została otoczona i odcięta od północy i północnego wschodu. Wspólną akcją jednej z dywizji legjonów i grupy generała Bałachowicza dywizja ta została kompletnie rozbita. Wzięto przeszło 700 jeńców, w tem jednego dowódcę brygady i wielu oficerów, 26 karabinów maszynowych, liczne tabory, zakłady sanitarne, oraz archiwum dywizyjne. Na placu zostało mnóstwo zabitych. Między zabitymi znaleziono: dowódcę 2-ej brygady tej dywizji i komisarza dywizyjnego, żyda. Resztę rozbitków, rozpierzchniętych po lasach, wyłapuje się. Wedle otrzymanych wiadomości z sąsiedniego odcinka, zajęty został Łuków.

Z frontu.

(od naszego korespondenta wojennego).

Nie łatwa to rzecz znaleźć dowództwo dywizji, czy armji nawet, gdy front jest ruchomy — podczas ofensywy, lub odwrotu. Poszukiwania takie, jeśli się chce znaleźć, trwają dni kilka, — wykwalifikowane „łaziki“ zużywają na to tygodnie całe a nawet miesiące.

Spotkałem łazika — obładowanego jak pielgrzym udający się do Ziemi Świętej, z laseczką w ręce, z gębą zdecydowanego łobuza — który szukał swego pułku całe dwa miesiące i tylko trzy razy siedział w „pace“. Pojechał na front południowy, pułk się ewakuował na północ; podążył na północ, pułk uciekł przed nim na południe. Wprost nieszczęście go prześladuje i „porządki“ w Polsce.

— „Powiedzieli mi, że pułk mój jest w Pińsku. Onegdaj byłem w Pińsku, ale pułku nie znalazłem.

— „Jakże mogliście być w Pińsku onegdaj kiedy już przed 10-ciu dniami wojska nasze opuściły to miasto? Dlaczego kłamiecie, przecież nie jestem żandarmem?“.

Mój łazik obejrzał mnie dookoła, splunął i poszedł dalej... szukać pułku, objadać punkty żywnościowe, „ciocię Imcię“ i t. p. instytucje obsługujące przeważnie odległe od frontu tyły.

Wogóle trzeba stwierdzić, że im bliżej się jest frontu, tem mniej się odczuwa tę pomoc i opiekę, jaką społeczeństwo otacza żołnierza.

Najwięcej i najgłośniej mówi się o pomocy dla żołnierza w Warszawie. Każdy np. warszawianin dumnie nosi w klapie surduta znaczek „Białego Krzyża“. A co robił, gdzie pracuje „Biały Krzyż“? Objechałem nieledwie cały front południowo - wschodni. Rozpytywałem się żołnierzy i oficerów. Żaden nie widział „Białego Krzyża“, a b. wielu nawet nie słyszało, że taka instytucja istnieje. Pocóż więc istnieją tego rodzaju instytucje, głośne w Warszawie, a zakonspirowane na froncie?

***

Ciężko, a nieraz i tragicznie wyglądają nasze linje kolejowe na tyłach wojsk. Transporty, nawet najpilniejsze stoją na stacjach po kilka dni. Oczywiście nie wszędzie tak jest.

Widziałem również sprawność kolei wprost idealną, np. ewakuacja Kowla, Brześcia Litewskiego, Włodzimierza Wołyńskiego odbywała się bez zarzutu — do ostatniego wagonu, nawet zwrotnice zabierano, sprawność stacji w Chełmie była wprost idealna.

Źródłem niedomagań naszego kolejnictwa jest w wielu miejscach antagonizm, jaki istnieje między władzami kolejowemi i wojskowemi — komendą dworców a naczelnikami ruchu. Jedni nie orientują się w kolejnictwie, inni nie mają zrozumienia dla potrzeb wojskowości. Zresztą są to antagonizmy znane we wszystkich państwach podczas wojny.

***

Po trzech dniach podróży przyjechałem wreszcie do m. Sokala, położonego nad Bugiem w północno - wschodniej części Galicji. Zameldowałem się w dowództwie armji. Przyjął mnie gen. Raszewski, kawalerzysta, jeden z nielicznych b. wyższych oficerów armji niemieckiej. Jako pułkownik brał udział w bitwach pod Verdun. W armji niemieckiej dowodził brygadą, później grupą. Oficer bojowy, który podczas naszego odwrotu z pod Kijowa często wraz ze swym sztabem ścisłym opuszczał stanowisko ostatni, niejednokrotnie mocno ostrzeliwany przez nieprzyjaciela.

Rozmowa nasza toczyła się głównie na temat Budiennego i naszej kawalerji. Gen. Raszewski miał kilkakrotnie z Budiennym do czynienia.

Kawalerja Budiennego składa się przeważnie ze starych kawalerzystów, — stąd jej wysoka wartość. Oddziały Budiennego w zetknięciu z naszym starym żołnierzem z piechoty zostają z reguły pobite. Na młodego żołnierza kawalerja obskakująca tyły działa ujemnie. Tem się tłomaczy popłoch, jakiemu uległy niektóre nasze oddziały.

Kawalerji nie mieliśmy, dopiero po zjawieniu się na naszym froncie Budiennego zaczeliśmy ją tworzyć. Kawalerja nasza jest młoda i chwilowo nie można od niej wiele żądać. Mamy pułki również doskonałe. To co zrobiła kawalerja nasza w rejonie Brody — Beresteczko jest już b. wiele. Akcja pułk. Dreszera, choć niedokończona, ze względu na ogólną sytuację, dała duże rezultaty.

Gen. Raszewski, jako stary kawalerzysta twierdzi, że od naszej ochotniczej kawalerji więcej żądać niepodobna. Zresztą Budiennyj wykruszył się. Z 5-ciu dywizji, jakie miał, rozbitych zostało prawie doszczętnie, o ile tak można rozbić kawalerję, trzy. W jednej z bitew, odbytych na początku b. m. szef sztabu Budiennego został zabity.

W mojej armji — mówi generał — nastrój doskonały. Mam oddziały najlepsze bodaj w całem wojsku polskiem. Do takich należy przedewszystkiem 1 dywizja legjonowa. Cofamy się na rozkaz.

Przy przegnaniu generał poradził mi, bym udał się do pierwszej Dywizji Legjonowej, która ciągle jest w walkach.

Przed sztabem otoczona grupą żołnierzy i oficerów stoi i leży gromada oberwańców. Jedni w łachmanach, inni w porwanej tylko bieliźnie. Bez czapek, lub w brudnych czapkach bolszewickich. Widok okropny. Nędzarze. Byłem pewny że to jeńcy, bolszewicy.

— Gdzie was wzięto do niewoli? — pytam w języku rosyjskim.

Żołnierz na mnie spojrzał i śmieje się!

— My nie bolszewicy, myśmy uciekli z niewoli bolszewickiej.

I zaczęło się opowiadanie.

W ostatnich dniach z. m. 3 bataljony naszego wojska zostały gdzieś koło Brodów otoczone przez dywizję Budiennego. Przez dwanaście godzin bataljony broniły się. Kiedy mrok zapadł dwa bataljony przedarły się przez okalający je pierścień kozactwa, trzeci zaś nie zdążył już, nie mógł też wytrzymać dalszych ataków nieprzyjaciela. Szarża kawalerji zdecydowała o losie bataljonu. Większa część padła, zgórą 100 dostało się do niewoli.

„Jak się z wami obchodzono?“ — pytam.

„Podczas szarży, choć ten i ów z naszych rzucił broń, bolszewicy nie zważali — siekli. Ocaleli tylko ci, którzy podczas szarży upadli na ziemię. Obdarto nas z ubrania. Zabrali z nas wszystko, co tylko można było zabrać. Najgorzej było, kiedy nas prowadzono do taborów. Bito nas po drodze. Pytano się wciąż: a niema wśród was oficerów, a który to od karabinów maszynowych?

„W taborach najstraszniejsze były kobiety, pewnie sanitarjuszki. To wcielone djabły. Uzbrojone od stóp do głów doskakiwały do nas, krzycząc: to wyście strzelali do naszych towarzyszy... — i biły.

„A jakie ich tabory,—ciągnie dalej żołnierz — wozy aż się uginają pod ciężarem, całych sztuk sukna. Czego tam nie było? Jedwab, marterjały damskie, bielizna damska, cywilne ubrania męskie, kostjumy damskie. Widocznie wszystko, co tylko na drodze, to nieprzyjaciel. Jak oni muszą rabować!

O, tę czapkę tożem ściągnął z ich taborów — pokazuje na angielską sportową czapkę.

— „A jak są bolszewicy wyekwipowani?“

„Uzbrojeni są doskonale. Ubrani różnie. Dużo jest w naszych mundurach, nawet ze szlifami oficerskiemi, noszą nasze czapki, przeważnie jednak napół po cywilnemu.

Często wyglądają b. śmiesznie. Widziałem żołnierzy w melonikach, damskich kapeluszach...“

— „A jakżeście uciekli?“

— „Po sześciu godzinach pobytu w taborach bolszewickich (jeść nam nie dano), kiedy główne ich siły gdzieś tam grasowały, napadł na tabor szwadron naszych ułanów. Dopadli nasi wozów. Wszczął się wśród bolszewików popłoch. Wtedy my w żyto i dalej uciekać. Tułaliśmy się kilka dni po lasach i wreszcie dostaliśmy się do swoich“.

Rozpytywałem jeszcze o szczegóły poszczególnych żołnierzy. Wszystkie opowiadania harmonizowły ze sobą.

Smutne mię naszły myśli. Któż więc z nami walczy. Nie armja państwa kulturalnego, ta bowiem daje rozbrojonemu nieprzyjacielowi pełne bezpieczeństwo życia i ludzkie traktowanie.

Więc kto? Horda zbrodniarzy i rabusiów?

Mordy wewnątrz państwa, mordy zewnątrz...

J. K. Cz

(1912). Tytuły te oplatają jedno w istocie rzeczy zagadnienie: historję religji chrześcijańskiej. Odpowiadają na pytania: skąd przyszła, jak się rozwijała, czem jest dzisiaj? Wyrosła z judaizmu. A skąd się wziął judaizm? Ma swoją odległą przeszłość, jak wszystko, co jest jak każda myśl, jak każda instytucja, jak każda organizacja. W „Dziejach jednego Boga“ pięknie i naukowo i przystępnie opowiada Radliński dzieje tej przedziwnej księgi, zwanej Biblją, która nie urodziła się w głowie jednego człowieka, a była dziełem, spisywanem w ciągu wielu, wielu stuleci. Opowiada i dzieje narodu żydowskiego. Podejmuje te same kwestje w „Dziejach jednego z Synów Bożych“, wraca do nich, aby je dalej, aż do progu dni naszych doprowadzić w dziele „Jezus, Paweł, Spinoza“. Opowiada nie dla dziesięciu specjalistów, a dla nas wszystkich. Przeplata swoją historyczną opowieść uwagami filozoficzno-moralnemi, aluzjami do chwili bieżącej. Nikogo nie zadawala, ani żydów, ani katolików. Wytyka jednym i drugim, co zrobili ze skarbem myśli i uczuć, zawartym w Starym i nowym Testamencie, jak skoszlawili prawdę szczerozłotą Proroków i Ewangelji. Z miłością mówi o samotnym proroku, dręczonym czy umęczonym w Jeruzalem, albo w Amsterdamie (Spinoza). Lektura tych książek nietylko umysł bogaci, ale budzi sumienie. Takie książki nietylko naukowe mają znaczenie, ale i są czynem moralnym, wielkiej wartości czynem społecznym, którego Radlińskiemu historja kultury polskiej nie zapomni.

Historja chrześcijaństwa nie kończy się dla Radlińskiego w żadnej chwili. Trwa wciąż i bez końca się rozwija. Dlatego zajął się kwestją modernizmu. Dlatego — i z jaką sympatją — rozpatruje prace byłego księdza, dziś profesora w College de France, A. Loisy, spokojnego, zimnego Francuza, który z ciekawości umysłu, z uczciwości uczonego poddał druzgocącej krytyce dogmaty kościelne. Mówiono u nas o nim, gdy heroiczne staczał walki z biskupem, który go wykląć zamierzał. Jego wielkich, uczonych dzieł nie czytano u nas. Dlatego streścił je Radliński i z jaką pieczołowitością!

Sam był wolnomyślicielem... Jeździł na Zjazdy „Wolnej Myśli“, jeden z nielicznych na tych zjazdach Polaków. Szanowali go wolnomyślni Francuzi, Włosi, Anglicy, Holendrzy. I on ich lubił. Byli mu bliżsi, niż koledzy, z którymi uczył młodzież, niż koledzy po czasopismach, z którymi współpracował. Należał do wielkiej rodziny wolnych duchów. Pamiętam, z jaką miłością opowiadał o inauguracji pomnika młodocianego chevalier de la Barre, który został w Paryżu umęczony i ścięty za to, że przed procesją nie zdjął kapelusza.

Wolnomyśliciele francuscy dźwignęli mu pomnik i pomnik ten stanął u podnóża olbrzymiej bazyliki „Serca Jezusowego“ na górze Montmartre. Kościół ten, jak wiadomo, został postawiony kosztem wielu i wielu miljonów dla upamiętnienia zwycięstwa wojsk wersalskich nad komuną paryską. Fundusze wotowała klerykalna przez długie lata większość Izby Deputowanych. Z biegiem lat przestała uchwalać, aż pewnego dnia u stóp tej bazyliki stanął wymowny pomnik męczonego na torturach młodego szlachcica, o którym Wolter pisał piórem maczanem w najświętszem oburzeniu na jego katów, ojców jezuitów!

Nekrolog nasz nie może zastąpić czytania dzieł Radlińskiego. Chce przypomnieć tylko, jak wielką stratę ponosi społeczność nasza, niebogata w umysły, niebogata w charaktery. Dzieła R. zachowały wartość swoją i na długo ją zachowają. Trzeba je czytać. Trzeba, by nietylko je młodzież czytała. Nasze bibljoteki powszechne i partyjne powinny je posiadać, powinny zachęcać do ich studjowania. Człowiek, pracą zmęczony, ze strachem przystępuje do czytania: gdy parę kartek przeczyta, porywa go temat i pisarz. Rozwierają się przed nim nieba. Obnażają się tajemnice. Poznaje prawdę. Oko w oko staje wobec tego, co dotychczas ze sztucznej często nieszczerej pobożności, albo z lekceważącym uśmiechem pomijał. Poszerza się widnokrąg umysłu. A ci, co cierpieli, męczennicy nietylko wiary, ale wolnej myśli — dodają mu otuchy do walki.

Radliński wciąż pisał, wciąż pracował. W pięćdziesiątą rocznicę pobytu w Warszawie, — w roku 1918 — wydał książeczkę o znaczeniu i działalności i zadaniach kobiety. Nie wiemy, czy po tej dacie gotował do druku nowe dzieło. Pewnie, że tak. Po śmierci jeszcze przemawiać do nas będzie.

Jedną z prac swoich Radliński poświęcił pamięci samotnika, Wacława Nałkowskiego. Oto, jak o nim pisał: „Pamięci Wacława Nałkowskiego, męża prawego i wybitnie światłego, którego zgon przedwczesny i tragiczny oby nauczył społeczeństwo nasze lepiej cenić lepszych synów swoich...“

Wyrazy te najlepiej samego ich malują autora i nasz stosunek do niego. I on był „mąż prawy“ i „wybitnie światły“. I on, jak wszystko dobre na świecie, zginął „przedwcześnie“ dla tych, co go kochali i szanowali — i „tragicznie“ na szpitalnem łożu. I na nim „społeczeństwo“, możni tego świata, rozdawcy łask i honorów i pracy nie poznało się, nie nauczyło się cenić go.

Nie dla łask i honorów pracował Radliński. Mógł uświetnić i rozsławić katedrę, którąby ten czy ów uniwersytet polski ofiarował. Żył w nim sokratesowy bóg, dajmonion, który mu kazał kroczyć samotną drogą prawdy i poznania, twarde łby rozbijać i wprowadzać tam iskierkę światła, co u samego słońca zapalona była.

Śpij w spokoju, przezacny Nauczycielu, Budzicielu, Bojowniku lepszego jutra i jaśniejszej doli! Doczekałeś jednego cudu: zmartwychwstała Polska. Przyjdzie czas i na ten drugi, dla którego żyłeś i pracowałeś bez wytchnienia w toku długich lat pięćdziesięciu.

S. P.

Krwawe rozruchy na Górnym Śląsku

Bytom, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Dnia 17 b. m. po południu i wieczór Górny Śląsk był widownią krwawych rozruchów niemieckich przeciwko Francuzom i Polakom. Do krwawych zajść przyszło szczególnie w Katowicach. W uzupełnieniu wczorajszej depeszy donosimy na podstawie zasięgniętych z miarodajnych źródeł informacji co następuje:

Dnia 14 sierpnia rozpoczął się transport wojsk koalicyjnych ze Śląska Cieszyńskiego na Śląsk Górny, celem wzmocnienia tamtejszej załogi okupacyjnej, która jest niedostateczna. Pod wpływem inspiracji Berlina dzienniki niemieckie tutejsze ogłosiły, że transporty te przeznaczone są, jako posiłki, przeciwko bolszewikom.

Niemieckie organizacje plebiscytowe, a zwłaszcza bojowe, postanowiły wyzyskać ten moment od dawna przygotowanego wystąpienia zbrojnego przeciwko Francuzom i Polakom. Namówiono przeto organizacje kolejarzy, żeby przeszkodziły transportom wojska francuskiego. Dla upozorowania tych filobolszewickich machinacji powołano się na ogłoszoną przez rząd niemiecki neutralność w wojnie polsko bolszewickiej. Uważając zaś Górny Śląsk dalej jako kraj niemiecki, zaznaczono, że neutralność niemiecka odnosi się i do Górnego Śląska. Niemcy głoszą, że nie dopuszczą żeby Górny Śląsk miał się stać podstawą operacyjną dla wojsk przeciwko bolszewikom, gdyż wskutek tego, że bolszewicy według wiadomości niemieckich opanowali już Warszawę i będą się posuwali dalej na zachód, nie uszanowaliby neutralności Górnego Śląska. Również żądają Niemcy od władz koalicyjnych, żeby na Górny Śląsk nie wpuszczono uchodźców wojennych z Polski, gdyż byłoby to również naruszeniem neutralności. Na podstawie tej agitacji, inspirowanej z poza Górnego Śląska, niemieccy kolejarze, jak już donieśliśmy, zatrzymali dnia 14 i 15 b. m. kilka transportów wojska francuskiego na różnych stacjach Górnego Śląska. W Gliwicach urządzili nawet zamach na jeden z pociągów z wojskiem, puszczając przeciwko niemu rozpędzony parowóz, z którego, jak potem stwierdzono, maszynista i palacz zawczasu wyskoczyli. Dwóch żołnierzy francuskich zostało zabitych, 7 ciężko rannych, z których 2 podobno także zmarło. Stosunki między Niemcami a władzami okupacyjnemi wskutek tego się zaostrzyły. Komisja rządząca koalicyjna ogłosiła, że okupacyjne wojska cieszyńskie nie są przeznaczone dla Polski, ale przeciwnie dla wzmocnienia tutejszej załogi, celem strzeżenia neutralności Górnego Śląska i nakazała władzom kolejowym dalsze transportowanie wojsk koalicyjnych, co też i stać się musiało. Niemcy postanowili jednak koniecznie rozognić stosunki, a te w tym celu, żeby nie dopuścić do wzmocnienia załogi wojsk okupacyjnych które mają dokonać także ostatecznego rozbrojenia i rozwiązania Sicherheitswehry. W tym celu dnia 17 b. m. wydali nagle odezwę wzywającą do strajku generalnego dla zademonstrowania niby woli ludnośści Górnego Śląska, żądając stanowczo wstrzymania na czas wojny polsko-rosyjskiej wszelkich transportów wojsk na Górnym Śląsku. Wydano również odezwę do kupców, żeby na znak solidarności ze strajkiem zamknięto w tym dniu sklepy od południa do wieczora. Na kolei postanowiono utrzymać tylko ruch osobowy. Polski komisarjat plebiscytowy, dowiedziawszy się o zamierzonym strajku, wydał odezwę do robotników polskich z wezwaniem, żeby od strajku się wstrzymali i żeby nie brali udziału w demonstracyjnych zebraniach i pochodach, przyczem komisarjat wykazał ogłoszeniem dokumentów i nazwisk oficerów niemieckich, że chodzi im o wywołanie rozruchów antyfrancuskich i antypolskich na rozkaz tajnej organizacji wojskowej z Wrocławia. Strajk rozpoczęły dwie główne elektrownie na Górnym Śląsku w Chorzewie i Zaborzu, które zaopatrują w prąd elektryczny cały obwód przemysłowy Górnego Śląska. Wstrzymały swe prace od godz. 12-ej w południe do 8-ej wieczór, pozbawiając w ten sposób prądu elektrycznego warsztaty pracy i mieszkania prywatne. Niemcy obstawili przytem ważne, posterunki w elektrowni swoimi ludźmi, co także wskazuje na zorganizowaną zgóry akcję. O godz. 5-ej po południu we wtorek odbyły się w różnych miastach Górnego Śląska niemieckie zebrania demonstracyjne pod gołem niebem żądające wstrzymania transportu wojsk koalicyjnych do Polski, na Górnym Śląsku. Następnie odbyły się pochody do siedzib władz koalicyjnych gdzie delegacje zebrań przedłożyły swoje żądania. W Gliwicach tak zebranie, jak pochód miały przebieg spokojny. Wprawdzie Niemcy próbowali szturmować siedzibę władz koalicyjnych, ale zostali rozpędzeni przez posterunki francuskie. W Opolu i w Raciborzu wszystko odbyło się również spokojnie. W Zabrzu tłum niemiecki napadł na ulicy na rejenta dr. Kobylińskiego i pobił go dotkliwie. Następnie Niemcy urządzili demonstracje przed mieszkaniem dr. Kobylińskiego ale dzięki stanowczej postawie Polaków odstąpili od dalszych zamiarów. W Rybniku przyszło do krwawego starcia między Niemcami a Polakami. Podczas strzelaniny, jaka się wywiązała, kilka osób zostało zabitych i kilkanaście rannych. Polaków jest 2 zabitych, raniony zaś jest adwokat dr. Różański, przewodniczący polskiego komisarjatu powiatowego. Do najkrwawszych zajść przyszło w Katowicach. Tłum niemiecki po zebraniu na placu Fryderyka ruszył w pochodzie pod gmach komisji koalicyjnej.

Patrol konny francuski usiłował rozpędzić demonstrantów przyczem przyszło do walki między wojskiem a ludnością, jednego z żołnierzy tłum ściągnął z konia i zabił na miejscu. Wskutek tego przyszło następnie do ostrzejszej walki,, gdyż Niemcy przypuścili szturm do gmachu komisji koalicyjnej, pragnąc rozbroić jej załogę. Francuzi w obronie własnej dali naprzód kilka strzałów na postrach w powietrze. Kiedy zaś to nie pomogło musieli użyć broni ostrej. Według dotychczasowych relacji, zabitych zostało 9 osób, a 27 ciężko rannych. Wśród zabitych jest 2 sicherheitswehrzystów. Sicherheitswehra na znak protestu z powodu zabicia 2 kolegów zawiesiła swoje czynności, a jak stwierdzono naocznie, objeżdżała miasto automobilem i podburzała ludność do walki z Francuzami. W dalszym ciągu zaburzeń Niemcy zamordowali lekarza polskiego dr. Mielęckiego, powszechnie szanowanego tak przez Polaków, jak przez Niemców.

Według relacji naocznych świadków sprawa przedstawia się następująco: Dr. Mielęcki mieszkał naprzeciwko gmachu komisji koalicyjnej i przyglądał się z okna demonstracjom niemieckim, nagle padł z tłumu granat ręczny i wybuchł koło domu dr. Mielęckiego. Niemcy posądzili o rzucenie tego granatu dr. Mielęckiego, wtargnęli do jego mieszkania, wywlekli go i śmiertelnie poranili. Kiedy następnie karetka pogotowia ratunkowego zabrała ciężko rannego dr. M. do szpitala tłum niemiecki pobiegł za wozem, zatrzymał konie i rannego dr. M. wyciągnął z karetki, rzucił go na bruk i zadeptał na śmierć, rozbijając mu butami głowę formalnie na miazgę.

Potem trupa rzucono do rzeki. Rozruchy w Katowicach przeciągnęły się do godz. 3-ej nad ranem. Dzisiaj sytuacja w Katowicach również jest naprężona, Niemcy bowiem głoszą, że muszą rozbroić Francuzów i wyrzucić ich z Górnego Śląska. Organizacje polskie poczyniły ze swojej strony odpowiednie zarządzenia, celem obrony ludności polskiej.

Na marginesie.

Pogodna, rozsłoneczniona niedziela sierpniowa. Pierwsza niedziela w oblężonej przez bolszewików w Warszawie.

Park Ujazdowski przedstawia zwykły widok letniego świątecznego popołudnia. Mnóstwo odświętnie ubranych pań i panów, jeszcze więcej dzieci. Niebrak też oficerów i pospolitych „łazików“.

Niktby nie dał wiary, że o 20 wiorst od tego kipiącego życiem i beztroską zabawą ustronia huczą armaty, rozpryskują się szrapnele, padają ranni i zabici.

Pod rozłożystemi konarami stuletnich kasztanów, główną aleją parku przechadza się dwóch niemłodych już jegomościów: pan radca X. i pan sędzia Y.

Idąc — rozmawiają. Właściwie, mówi tylko radca, starając się przekonać sędziego. Chwilami przystawają, nasłuchując, przyczem radca rozchyla usta i wskazujący palec prawej ręki podnosi ku górze.

— Słyszysz sędzia?

— Nic nie słyszę.

— O... albo teraz?

— Absolutnie nic nie słyszę — powtarza sędzia.

— Możesz mi sędzia wierzyć. Wyraźnie słychać. Mam doskonałe ucho. Ręczę, że za dzień, dwa będą w Warszawie.

Dwaj podtatusiali jegomoście znowu postępują parę kroków naprzód.

Nagle radca przystaje, zatrzymując za rękaw sędziego.

— No, a teraz sędzia także nie słyszałeś?

Sędzia kiwa przecząco głową.

— O... aż dudni, tak walą.

— Nic nie słyszę — zapewnia sędzia.

— Możesz mi sędzia wierzyć. Mam doskonały słuch.

Dwaj panowie znowu uchodzą parę kroków.

— Wczoraj — odzywa się radca — obszedłem całe miasto i, uwierzysz sędzia, nigdzie „siemiaczek“ nie widać.

— Czego to dowodzi?

— A tego dowodzi, że kupcy pochowali. Wiedzą, że przyjdą, więc pochowali „siemiaczki“. O, kupcy mają dobre nosy — dodaje radca.

— Obecnie nie tyle dobre, ile długie — odpowiada sędzia.

— A mój słuch mnie także myli, moje dobre uszy?

— Także nie tyle dobre, ile długie — rzuca zniecierpliwiony sędzia i zirytowany siada na ławce.

Roman Boski.

Kronika polityczna.

Delegacja pokojowa w Mińsku.

(PAT). Towarzyszący naszej delegacji pokojowej do Mińska przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej p. Grott komunikuje: Polska delegacja pokojowa przejechała linję frontu około godz. 7-ej rano. W punkcie umówionym czekali na nią wysłannicy komendy odnośnego odcinku frontowego. Po wręczeniu legitymacji udano się do Siedlec, stąd do Białej szosą, a następnie drogą leśną, pełną wybojów. Przednie samochody dotarły w nocy do Chabar, pozostałe utknęły w drodze. Noc spędzili delegaci w samochodach. Za interwencją przewodniczącego delegacji przysłano pomoc. W niedzielę po południu udano się do Brześcia, gdzie na dworcu oczekiwał specjalny pociąg. W Brześciu sprawdzono legitymacje i pełnomocnictwa, poczem w nocy nastąpił odjazd do Mińska.

⁂

(PAT). Wydział Prasowy M. S. Z. nadsyła nam następujący radjotelegram ze stacji Mińsk:

Ministerjum Spraw Zagranicznych, Warszawa.

Dnia 15 wieczorem Delegacja Pokojowa przybyła do Brześcia Litewskiego. Delegacja przejechała front 14 sierpnia o godz. 6.45 i rano, po sprawdzeniu pełnomocnictw, delegacja wraz z personelem pomocniczym przybyła do Siedlec o godz. 1.30, skąd o 5 pp. pojechała do Brześcia; wskutek zerwanego mostu na szosie z Białej do Brześcia, delegacja zmuszona była jechać okrężną polną drogą, co znacznie opóźniło przyjazd delegacji do Brześcia. We wsi Hordowa, w odległości 25 klm. od Brześcia, delegacja oczekiwała od 4 rano do 5 pp. na przybycie wszystkich samochodów, w liczbie 17, które szły bardzo uciążliwą drogą. W Brześciu delegacja zajęła trzy przygotowane wagony osobowe i ma wyjechać do Mińska, dokąd ma przybyć w poniedziałek.

Delegację przyjęli na froncie i wprowadzili do Brześcia przedstawiciele rządu sowietów: Mutin Rajnhold i Pikel, w Brześciu zastąpił ich p. Szatko, przedstawiciel władzy politycznej dowództwa frontu zachodniego. Jako tłomacze, występowali pp. Dalbor Jabłoński i Kohn.

⁂

Ministrowie na froncie.

(PAT). Prezydjum Rady Ministrów donosi: Dnia 16 b. m. pan Minister Aprowizacji zwiedził odcinek frontu pod Górą Kalwarją i samo miasto. Ludność nadzwyczaj życzliwie witała przedstawiciela Rządu. P. Minister w rozmowach z oficerami i żołnierzami stwierdził podniosły nastrój i rwanie się do walki naszych obrońców. Oficerowie pokazywali p. Śliwińskiemu bardzo pomysłowo urządzone i wygodne przykrycie dla naszych baterji i obsług, doskonale maskujące przed wywiadami wroga nasze pozycje.

17-go b. m. p. Minister Śliwiński, wraz z p. Ministrem Pepłowskim, udał się na inny odcinek frontu pod Mińskiem Mazowieckim. Do miasta tego Ministrowie przybyli jednocześnie z gen. Hallerem i byli świadkami nadzwyczaj

Marsz!.. Marsz!..

Drukujemy trzy pieśni różnych poetów, napisane z myślą stworzenia marsza dla naszych oddziałów ochotniczych, organizowanych przez Robotniczy Komitet Obrony Warszawy.

Nie wyrażając własnego zdania o utworach, uznała Redakcja za stosowne przedłożyć je swym czytelnikom, zwłaszcza zaś towarzyszom, ćwiczącym się już w Pruszkowie.

Niechaj opinja robotnicza rozstrzygnie czy który z wierszy nadawałby się jako marsz dla oddziałów robotniczych Opinje, czy to w formie indywidualnej, krótkiej oceny, czy to w formie przegłosowania (np. w obozie) należy nadsyłać do Redakcji.

Redakcja.

I.

Hymn Bojowców.

(Na nutę „Czerwonego Sztandaru“).

...By bronić Polski przed Moskalem,
Ostatni już nadchodzi czas!...
Najeźdźców trza odeprzeć falę!...
Za broń niech chwyta każdy z nas!...
Razem w bój, razem w bój! Za polski łan,
Za nasze matki, siostry, żony,
Za całość Polski domu ścian,
Walcz, robie, pracą uznojony,
Gdyś już na siebie tylko zdan!..

Bo człowiek pracy — to jedyna
Czująca dziś ... Polskę moc,
Która się ima karabina,
Żeby odeprzeć jarzma noc!...
Razem w bój, razem w bój!... i t. d.

Na krew Okrzejów i Baronów,
Którym się w grobach Wolność śni,
Ludzie Roboczy, walkę ponów,
Moskiewski najazd zatop w krwi!...
Razem w bój!... i t. d.

Hej, nie ugryzą te chałuje
Bruku Warszawy!... Twardy on!...
Robocze serce snadź to czuje,
Co wciąż uderza w Polski ton!...
Razem w bój!... i t. d.

Ocalić Polskę od zagłady —
To dziś jedyny jest Twój cel!...
Ludzie Roboczy, depcz, jak gady,
Zuchwałych Mochów, trupów ściel!...
Razem w bój!... i t. d.

A gdy Moskali precz wyżenie
Dzielny, roboczy, polski Lud,
Wówczas na Dziejów snadź arenie
Roboczej Polski błyśnie cud!...
Razem w bój!... i t. d.

Warszawa, dnia 15 sierpnia 1920 r.

II.

Pod bronią stańmy.

(Na nutę Międzynarodówki).

Pod bronią stańmy, robociarze,
nie obcy nam bojowy znój —
zczerniałe w walkach mamy twarze,
nasz cały żywot — trud i bój!
Pójdziemy ciżbą, staniem wałem,
gdy rzekę zdybiem, runiem wpław
i będziem sercem, duszą, ciałem
należnych ludziom bronić praw.

My nie pragniem tej wojny,
każe bić się zły los —
robociarz, gdy zbrojny,
ostatni zada cios.

Nie idziem bronić tylko ziemi
i tylko rodzin swych i chat —
chcemy rękami roboczemi
zagwarantować nowy ład.
My idziem walczyć za ideje
i to, burżuju polski, czuj:
gdzie robociarska krew się leje,
tam rychło rząd się skończy twój!

My nie pragniem tej wojny,
każe bić się zły los —
robociarz, gdy zbrojny,
ostatni zada cios.

Pod bronią stańmy, robociarze,
by zedrzeć z polskiej ziemi trąd —
niech ginie przemoc w bojów gwarze:
na własnej ziemi własny rząd!
A kiedy zcichną groźne działa
nie damy się już wziąć na lep —
w nas będzie Nowa Polska trwała,
podzielim równo polski chleb.
My nie pragniem i t. d.

Dziś w odmęt walki pójdziem śmiało,
Warszawa, Łódź na czele nas,
to nic, że w bojach legnie ciało —
śmierć nasza będzie hasłem mas.
Za nami staną towarzysze
z każdego kraju, z wszystkich ziem
i wicher życia zakołysze
spróchniałym starych rządów pniem.
My nie pragniem i t. d.

III.

Marsz.

(Na nutę „Na barykady“).

Precz z najezdnikiem, dość już niewoli!
Los nasz ma dziełem być własnych sił.
Kto się dziś z jarzma sam nie wyzwoli,
Z tego na wieki świat będzie drwił.

Wraca znów
Brusiłów.
Gdy był car,
Socjałom skórę darł.
Teraz czyst
Socjalist —
Paszoł won,
Oszuście z polskich stron.

Knut nam chunchuski praw ludzkich nie da,
niech nim wyzwala się wschodni rab.
Proletarjacka polska czereda
tu bez mongolskich zwycięży łap.
Wraca znów i t. d.

Któż to dziś niesie sztandar czerwony?
Generał carski — Okrzejów kat.
Choć zmienił maskę, sam niezmieniony:
kraść chciałby cudze, jak ongi kradł.
Wraca znów i t. d.

Z burżujem polskim my się policzym,
nie Brusiłowów jednak to rzecz.
Mienią dziś znakiem nas robotniczym —
od znaku tego ich łapy precz!
Wraca znów i t. d.

Ostatnie kajdan pryska ogniwo,
ostatni szczebel więziennych krat.
Zbudujem Polskę wolną, szczęśliwą —
ludową Polskę zobaczy świat.
Wraca znów i t. d.

gorącego przyjęcia, jakie ludność zgotowała naszym walecznym wojskom, które wypędziły z Mińska barbarzyńców wolności. Ministrowie rozmawiali z jeńcami, których masami prowadzono na tyły. Między innymi schwytano w Mińsku Mazowieckim komisarza bolszewickiego, który twierdził, iż pochodzi z Mohylowszczyzny, ludność jednak miejscowa utrzymuje, iż jest rodem ze Stanisławowa Podlaskiego. Losem tego osobnika zajęły się zresztą kompetentne władze wojskowe. Podczas obydwóch podróży na front p. Ministrowie rozdawali żołnierzom przywiezione ze sobą papierosy i prowianty.

***

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się posiedzenie Rady Obrony Państwa w obecności Naczelnego Wodza i szefa sztabu gen. Rozwadowskiego.

***

(PAT). Wydział Prasowy M. S. Z. donosi:

Komisja międzysojusznicza w Kwidzyniu zanotyfikowała z dnia 15 b. m. tamtejszemu konsulowi polskiemu tymczasową linję graniczną polsko-niemiecką na terytorjum plebiscytowem kwidzyńskiem. Nowa granica oddaje Polsce na prawym brzegu Wisły port Kurzebrack, wsie: Johanisdorf, Kleinfelde, Kramershof, Neudeich i Liebenau, oraz most przez Wisłę pod Opaleniem. Przejęcie tych miejscowości przez władze polskie nastąpiło w dn. 16 b. m.

Na terenie plebiscytowym Prus Wschodnich decyzją Rady Ambasadorów przyznane zostały Polsce miejscowości graniczne: Kleinoppern, Groschken i Kleinlobenstein.

Najście na Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Burżuazja skwapliwie zabrała się do tępienia ruchu robotniczego — boć przy dobrych chęciach z każdego socjalisty, stojącego na stanowisku, walki klas, można zrobić bolszewika, to znaczy agenta wrogiego państwa.

Pomyślnie rozwijający się Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych wielokrotnie już był przedmiotem napaści policyjno-żandarmskich: próbowano—zawsze bezskutecznie—znaleźć dowody rzekomych przestępstw, popełnianych przez Związek. Wreszcie postanowiono zakończyć ostatecznie z tem „gniazdem socjalistów“ i na poniedziałek dnia 16-go sierpnia wyznaczono atak generalny.

Jakoż o godz. 5 i pół po poł. 500 żołnierzy, pod dowództwem porucznika Zawistowskiego, milicja pod dowództwem komisarza VII-go okręgu, straż obywatelska i chmara szpiclów — zalała posesję zajmowaną przez Związek przy ul. Wolskiej 44. Otoczono wojskiem całą dzielnicę: ścisły pierścień żołnierski obejmował ulicę Nowowolską, Wolską, Górczewską i przechodził poprzez ogrody i parkany pomiędzy Wolską i Górczewską.

Istne oblężenie fortecy.

W Biurach Związku o tej porze — oprócz stale tam mieszkającego woźnego i stróża — oczywiście nie było nikogo.

Sprowadzono więc natychmiast mieszkającego w pobliżu tow. St. Tolwińskiego i rozesłano gońców po innych członków Kom. Naczelnego. Gdy po kilku minutach zjawił się tow. Tolwiński, zastał na schodach i kurytarzach lokalu związkowego gromadę szpicli i policjantów, zachowujących się bezładnie i hałaśliwie, niby w fortecy zdobywanej. Przez długi czas nie można było znaleźć kluczy od sal biurowych, ponieważ gromada rewidująca zabrała je od woźnego i sama zarzuciła. Kiedy wreszcie klucze znaleziono i sale otwarto, rewidenci, tłocząc się, popychając i ciskając karczemne wymysły pod adresem Związku i jego pracowników rzucili się na biurka, szafy, kwity, dowody i jęli szukać czegoś, czego tam nie było i być nie mogło. Jednocześnie licznie rozleźli się po strychu i pokojach na czwartem piętrze, wypatrując — jak mówili — jakowejś „bojówki komunistycznej“. Około godziny pół do siódmej nadeszli do Związku tow. Stanisław Tor, radny miejski, członek Komitetu Naczelnego Związku i Władysław Oleś, lustrator. Na Olesia, pepesowca, rzucił się natychmiast jakiś oficer i oświadczył mu, że jest aresztowany, jako niebezpieczny komunista. Gdy zaś tow. Oleś usiłował przekonać go, iż się myli, został obrzucony gradem wymysłów i brutalnych pogróżek.

Ale tymczasem wieczór zapadał, a z każdą chwilą stawało się wyraźniejsze, że olbrzymi atak na „wroga wewnętrznego“ uderzył w próżnię: w Związku ani broni, ani legendarnej „bojówki“, ani innych tak upragnionych dowodów „zdrady stanu“ nie napotykano. Wreszcie o godz. 8-ej uznano za możliwe zwolnić wojsko, a o pół do dziewiątej zaprzestano rewizji, odkładając ją do wtorku rano i opieczętowując lokale.

We wtorek rano powrócili rewidenci, zjawili się też, jak zwykle pracownicy Związku i wszyscy członkowie Komitetu Naczelnego. Rewizję prowadzono w dalszym ciągu, ale impet już zgasł; widoczne było, że nadzieje zawiodły. Szczegółowo sprawdzono kasę, przejrzano papiery wydziałów: instruktorskiego, społeczno - wychowawczego, magazyny, składy drzewa i warsztaty na Lesznie Nr. 53 i zakończono dopiero o godzinie 2-ej po południu, wynosząc się cichutko i... z pustemi rękami.

Jako główne trofeum uniesiono z Wydziału Handlowego kilkanaście biletów wizytowych, pozostawionych przez przedstawicieli różnych firm, z któremi Związek ma stosunki. Od woźnego tow. Kuliby, który mieszka w Związku, zabrano fotografję nieboszczki żony.

Zaaresztowano trzech ludzi: tow. Kotusa, stróża nocnego, tow. Jana Zawadę, buchaltera, i tow. Płochockiego — kierownika warsztatów i składów na Lesznie 53. — Wszystkich jednak dla braku jakichbądź dowodów musiano wypuścić. Aresztowania odbywały się w sposób niesłychanie brutalny.

Wodzem wyprawy był p. Karol Kurtzman. Szczególnie zawziętą gorliwością odznaczył się szpicel garbaty, znany wielu towarzyszom, którzy narażeni byli na przykrość stykania się z defensywą.

Dodać należy, że straż obywatelska, wkraczająca wraz z wojskiem i policją w poniedziałek do Związku, złożona była niemal wyłącznie z kilkunastoletnich dzieci, których używa się do takich plugawych czynności policyjnych.

Zwracamy się do p. Skulskiego z zapytaniem: kiedyż skończą się prześladowania instytucji robotniczych?

Kiedy rząd zacznie tropić reakcję, spiskującą przeciwko władzom naczelnym i tworzącą „armje rezerwowe“, by w dogodnej chwili wszcząć walkę bratobójczą w kraju?

Telegramy.

Depesze P. P. S. i Związków Zawodowych na Kongres Międzynarodówki Zawodowej.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Amsterdamie Kongres Międzynarodówki Zawodowej. Komisja Centralna Klasowych Związków zawodowych wysłała na Kongres depeszę, w której stwierdza, że zaproszenie otrzymała zbyt późno, by móc być reprezentowaną na Kongresie, a następnie formułuje stanowisko Związków zawodowych wobec sytuacji politycznej w myśl znanej uchwały, ogłoszonej w swoim czasie w „Robotniku“.

Jednocześnie depeszę powitalną na Kongres wysłał Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. Depesza ta brzmi:

„Towarzysze!

P. P. S., życząc kongresowi owocnych prac, zwraca uwagę Międzynarodówki Zawodowej na fakty następujące:

1) Armja rosyjska wkroczyła do granic Polski etnograficznej i atakuje Warszawę;

2) dyplomacja Moskwy odmawia aż do dziś dnia zawarcia sprawiedliwego pokoju z Polską, usiłuje wciąż zwlekać z rokowaniami aż do chwili, gdy los wojny zostanie rozstrzygnięty militarnie;

3) polska klasa robotnicza powstała na obronę Ojczyzny.

P. P. S. wyraża nadzieję, że Kongres wypowie się na rzecz niepodległości Polski i pokoju demokratycznego na wschodzie Europy.

P. P. S. jest przeciwna interwencji do spraw wewnętrznych Rosji“.

Enienta a Polska.

Paryż, 17 sierpnia.

(P. A. T.). (Haavs). „Petit Parisien“ podkreśla ogólne pragnienie zgody, jakie panuje we Francji i oświadcza, że rząd francuski uważa sprawę polską i Wrangla za ściśle związane ze sobą. Działania Wrangla mogą mieć bardzo ważne następstwa dla Polski.

Warszawa, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Poselstwo Włoskie nadsyła nam następujący tekst oświadczenia, które złożył włoski minister spraw zagranicznych, hr. Sforza w sprawie Polski.

„Rozpoczęła się konferencja w Spa. Pan Lloyd George poinformował p. Milleranda i mnie o krokach, które próbował przedsięwziąć wobec rządu sowietów. Rząd sowietów odrzucił pośrednictwo i zaproponował zamiast tego bezpośrednie układy z Polską.

Co się tyczy mnie, to, powtarzając rady, jakie udzielałem już od kilku miesięcy, zalecałem dyplomatom polskim w Spa, w najżyczliwszy i najserdeczniejszy sposób, zawrzeć pokój. Przypomniałem im, że Włochy, tak samo, jak Polska, a nawet dłużej od niej, były pod jarzmem przemocy cudzoziemskiej i musiały walczyć prawie cały wiek, aby odzyskać zupełną niepodległość.

Pochód na Kijów był błędem. Ale niech rzuci kamieniem w Polskę choć jeden taki kraj, który nie grzeszył nigdy zbytnim, zapalczywym entuzjazmem ekspansji.

Gdzie jest ten kraj? Rosja? nie! a tem mniej Rosja sowietów!

Ale teraz Polska nie rości praw nawet do piędzi ziemi, któraby nie była czysto polską.

Polska, nauczona doświadczeniem, szczerze pragnie pokoju.

Wbrew zaborczym tradycjom rosyjskim — rządy zmieniają się, lecz tradycje zostają — możemy mieć nadzieję, iż rząd sowiecki zrozumie przynajmniej, że w jego własnym interesie jest zawarcie honorowego pokoju z Polską.

Życzeniem Włochów teraz jest rychłe zawarcie pokoju i zapewnienie niepodległości Polski.

Traktat wersalski był daleki od urzeczywistnienia wszystkich ideałów, które przewidywaliśmy dla Europy pokoju.

Ale wskrzeszenie zjednoczonej Polski, zbudowanej na trzech rozbitych despotyzmach cesarskich, jest jednym z najjaśniejszych promieni traktatu wersalskiego. Dla honoru Europy trzeba, aby ten promień pozostał zawsze jasnym.

Rzym, 17 sierpnia.

(P. A. T.). Agencja Stefani'ego komunikuje: Wiadomość, ogłoszona przez kilka dzienników zagranicznych, według której rząd włoski rzekomo mianował ambasadora włoskiego przy rządzie sowietów, jest najzupełniej niezgodna z prawdą.

Paryż, 17 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Korespondent „Matina“ donosi ze Strassburga, że na dworcu w Karlsruhe znajduje się 240 wagonów francuskich, zawierających materjał wojenny i przybory wojskowe, przeznaczone dla Polski, Czecho-Słowacji i Rumunji. Badeńscy urzędnicy kolejowi przeszkadzają wysyłce tych wagonów, uważając, że przewóz ich narusza neutralność Niemiec.

Londyn, 18 sierpnia.

P. A. T.). Havas. Odpowiadają na notę Kamieniewa w sprawie Wrangla, Lloyd George oświadczył, że Anglja po klęsce Denikina zajmowała się tylką sprawą zapewnienia bezpieczeństwa wojakom i uchodźcom podległym Wranglowi, lecz nie popierała nigdy ofensywy Wrangla. Rząd angielski nie zamierza uznać rządu Wrangla ani udzielić mu pomocy, zmieniłby jednak swoje stanowisko w razie, gdyby sowiety postawiły Polsce warunki, będące zamachem na jej niepodległość.

Londyn, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. „Times“ stwierdza, że polityka bolszewicka polega na tem, aby igrać z sojusznikami i Polakami dla zyskania na czasie. Od serdecznego i przyjacielskiego stosunku Anglji i Francji zależy bezwzględnie ostateczny wynik wojny.

Paryż, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. Dzienniki notują żywe zadowolenie kół rządowych Stanów Zjednoczonych z powodu jednomyślności między Francją a Stanami Zjednoczonemi w sprawie Polski.

Walki w Rosji.

Konstantynopol, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. Agencja „Union“ otrzymała radjo bolszewickie z Mikołajewa, donoszące o rewolcie żołnierzy bolszewickich w Oczakowie. Stu winnych rozstrzelano. Flota Wrangla zbombardowała Oczakow. To samo radjo stwierdza, że oddziały Machny pozostają w związku z wojskami Wrangla i dostarczają mu żywności.

Gdańsk, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Tutejsze pisma podają następujące doniesienie Reutera: Generał Wrangel, otrzymawszy znaczne posiłki, przekroczył Don, zajął miejscowość Konstantynowskaja i przekroczył linję kolejową Carycyn-Jekaterinodar. Kozakom kubańskim grozi wobec tego odcięcie.

Londyn, 18 sierpnia.

(P. A. T.). „Times“ donosi z Konstantynopola, że kozacy dońscy proklamowali swą niezawisłość i zawarli sojusz z generałem Wranglem. Do tej chwili jednak niewiadomo, czy kozacy ci zdołali się połączyć z armją Wrangla.

Ruch socjalistyczny na Łotwie.

Gdańsk, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Tutejsze pisma donoszą: Mieszczański gabinet łotewski, na którego czele stał Ulmanis, został przez socjalno-demokratyczną opozycję obalony. Socjalni demokraci, którzy zajmują coraz radykalniejsze stanowisko, żądają usunięcia z konstytuanty posłów niemieckich i rosyjskich, ponieważ posłowie ci sprzeciwiają się żądaniom socjalistów co do bezwzględnego wywłaszczenia wielkich własności ziemskich bez żadnych odszkodowań.

Liga Narodów.

Paryż, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. „Matin“ podaje: Sekretarjat generalny Ligi Narodów zwrócił się urzędowo do rządu austrjackiego, niemieckie-

go, węgierskiego i bułgarskiego z prośbą o wyznaczenie delegatów na konferencję międzynarodową w Brukseli, która się odbędzie 24 września.

Genewa, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. Otrzymano tu urzędowe zawiadomienie, że pierwsze posiedzenie plenarne Ligi Narodów odbędzie się 15 listopada. Konferencja potrwa parę tygodni.

Kurs marki polskiej.

Gdańsk, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Popyt na markę polską w Gdańsku był dzisiaj bardzo ożywiony. Również z Berlina donoszą, że wczoraj nastąpiła za markę polską formalna hossa. Kurs marki polskiej (wczoraj) z 19¾ podskoczył na 21½. Noty Kriesa z 31 na 33½. Dziś kurs marki polskiej w Berlinie wynosił 21½. Przyczyną tej zwyżki marki polskiej są pomyślne wiadomości z frontu polskiego. Kurs marki polskiej w Gdańsku wynosił 20½ do 20.

Traktat polsko-gdański.

Gdańsk, 18 sierpnia.

(P. A. T.). „Dziennik Gdański", donosząc o milczącem przedłożeniu układu polsko-gdańskiego z dnia 22 kwietnia b. r. pisze:

„Wbrew traktatowi wersalskimu, Gdańsk w układzie tym prowizorycznym występuje jako międzynarodowy, równy z Polską, kontrahent. Wbrew traktatowi wersalskiemu koleje na obszarze wolnego miasta Gdańska, zamiast przejść pod zarząd polski, pozostają w ręku nie Gdańska nawet, lecz pruskich kolejarzy, znanych z nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Doczekaliśmy się pomordowania polskich żołnierzy w Pszczółkach, doczekaliśmy się również pogromu Polaków przed dwoma tygodniami. Bezgraniczna nienawiść ku Polsce i polskości rozpanoszyła się w sferach niemieckich Gdańska. Prasa niemiecka szczuje na Polskę. Polska żywi Gdańsk, żywi tych hakatystów i robotników, żywi kolejarzy i Sicherheitswehr.

Gdańsk, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Komisja dlas praw zagranicznych konstytuanty gdańskiej uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przedłożyć komisarzowi Ententy, sir Towerowi, następujący wniosek: Komisja dla spraw zagranicznych zgromadzenia prawodawczego postanowiła zwrócić się do pana komisarza z prośbą, aby zgłosił ścisłą neutralność wolnego miasta Gdańska w wojnie polsko-rosyjskiej i aby zawiadomił o tem zainteresowane państwa. Uchwała ta powzięta została podczas nieobecności przedstawiciela polskiego i przeciwko głosom niezawisłych.

Granica polsko-niemiecka.

Kwidzyń, 17 sierpnia.

(P. A. T.). Ostatnie posiedzenie komisji międzysojuszniczej i komisji granicznej w sprawie granicy polsko - niemieckiej odbyło się bez uczestnictwa władz polskich. Na posiedzeniu byli obecni tylko przedstawiciele władz niemieckich. Polskie władze nie zostały wcale zawiadomione o posiedzeniu powyższem.

Kwidzyń, 17 sierpnia.

(P. A. T.). W poniedziałek dnia 16 b. m. władze polskie obsadziły przyznaną Polsce granicę na terenie Powiśla. O godz. 10 i pół oddział żołnierzy polskich pod komendą porucznika Chrząstowskiego przeszedł most na Wiśle pod Opaleniem i przejął z rąk porucznika włoskiego i przedstawiciela komisji fort koło mostu. Równocześnie 4 żandarmów polskich pod kierunkiem porucznika marynarki Kleniewskiego objęło w posiadanie port w Kurzebraku. Uroczyście odbyło się przejęcie przez Polaków 5 miejscowości polskich. W jednej z wsi ludność witała ze sztandarami wkraczające wojska polskie.

Paryż 17 sierpnia.

(P. A. T.). Radjo. Rząd niemiecki wystosował do rady najwyższej notę z protestem przeciwko oznaczeniu granicy niemiecko-polskiej. To rozgraniczenie odbyło się jednak stosownie do postanowień artykułu 97 traktatu wersalskiego, który przewiduje, iż główne mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione oznaczą granice między Prusami wschodniemi a Polską, pozostawiając Polsce w okolicach, graniczących z Wisłą, przynajmniej kontrolę rzeki, włączając w to brzeg wschodni na odległość, która jest konieczna dla uregulowania i meljoracji.

O czem marzą Niemcy.

Królewiec, 18 sierpnia.

(P. A. T.). Tutejsza „Ostpreussen Zeitung" donosi w nr. 380: Na rozkaz ministerjum obrony Rzeszy zostały, wskutek położenia w Polsce i pochodu Rosjan na Toruń i korytarz polski, wojska niemieckie w Prusach Wschodnich i na Śląsku wzmocnione. Dalej, wysłano transport artylerji i amunicji do obszaru wschodniego. W razie gdyby bolszewicy zajęli całe Pomorze, rząd niemiecki zarządzi, celem uniemożliwienia odcięcia Prus Wschodnich nadzwyczajne środki, żeby połącznie z Prusami Wschodniemi na wszelki wypadek utrzymać. Nie należy się atoli spodziewać, żeby bolszewicy wkroczyli dalej do Pomorza.

Anglicy na wodach Bałtyku.

Poldhu, 17 sierpnia.

(P. A. T.). Radjo. Dwa amerykańskie okręty wojenne, stacjonowane dotąd w Cherbourgu, otrzymały rozkaz udania się na wody Bałtyku, celem ochrony interesów amerykańskich i przyjęcia na pokład w Gdańsku obywateli amerykańskich, uchodzących przed bolszewikami z różnych okolic Polski.

WACŁAW WOLSKI.

Dziś każden w Polsce polny głaz...

„Dziś każden w polsce polny głaz
„Do broni!" — z grozą woła.
„Do broni!" — szumi stary las,
Wzywają łany, sioła...

Ojczyznę naszą naszedł wróg!...
Więc innej teraz sprawy
Niemasz, jak: nie dać by Ją zmógł,
By wdarł się do Warszawy!...

Już stanął piersi żywy mur
Na Polski naszej progu,
I grzmi piastowej Mocy chór:
„Wara od Polski, wrogu!"

Warszawa, dnia 17 sierpnia 1920 r.

Bojówki endeckie w Poznaniu.

„Prawda", organ N. P. R., wychodzący w Poznaniu, podaje p. d. 15 b. m.: „Dochodzą nas wiadomości, że reakcja organizuje w Poznaniu tajne bojówki. Po zaprzysiężeniu otrzymuje każdy „bojowiec" broń palną. Tajna organizacja bojowa reakcji ma nazwę „Młot" i podzielona jest na dzielnice miasta.

W ubiegły piątek N. P. R. i P. S. L. urządziły w Poznaniu wiec, na którym zgromadziło się kilka tysięcy słuchaczy. Wiec ten urządzony był pod hasłem protestu przeciwko zbrodniczej robocie endeckiej w Poznańskiem.

Po przemówieniach p. Chądzyńskiego i innych, przyjęto następującą rezolucję:

„Zważywszy, że w chwili obecnej wszystkie siły narodu naszego zespolić należy do ostatecznego wysiłku przeciw wrogowi, grożącemu zagładą naszej wolności i niepodległości, zebrany na wiecu lud polski z Wielkopolski i Pomorza, wyraża rządowi jedności i obrony narodowej bezwzględne zaufanie i oświadcza gotowość oddania na jego rozkaz życia swego i mienia na ołtarzu zagrożonej Ojczyzny.

Wszelką agitację, podkopującą zaufanie do Rządu i naczelnych władz państwowych, a osłabiającą wewnętrzną spoistość narodu, wychodzącą li tylko na okrzyść wrogów Polski, zebrani piętnują jako zdradę stanu i domagają się od władz energicznego ścigania i surowego ukarania wszystkich osobników winnych tej zbrodni.

Zebrani stwierdzają, iż wojnę obecną Polska wygrać może tylko przy najdalej idącej jednolitości armji, dowództwa i Rządu.

Wobec tego zebrani piętnują wszelkie zakusy dzielnicowości, jako osłabienie siły obronnej państwa, zaś działalność inicjatorów tak zw. zjazdu, odbytego w Poznaniu d. 10 w sali ogrodu Zoologicznego, uważają za szkodliwą i wzywają Rząd do surowego ukarania tychże i do zapobieżenia podobnym wybrykom w przyszłości.

Uważając, że Ministerjum dla b. dzielnicy pruskiej jest instytucją przejściową, zebrani sprzeciwiają się stanowczo jakiemukolwiek rozszerzaniu jego kompetencji i domegają się udziału przedstawicieli robotniczych i ludowych w jego kierownictwie, aby unicestwić wszelkie intrygi i konspiracje, skierowane przeciwko jednolitości państwa".

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Władze Zagłębia sabotują rozporządzenia R. O. P.

W ostatnich dniach odbywały się masowe wiece robotnicze w Zagłębiu Dąbrowskiem, zwoływane przez P. P. S., w celach agitacyjnych pod hasłem „obrony niepodległości państwa". Na wszystkich tych wiecach, jak na kopalniach Reden i Flora, Czeladź, Saturn, Renard, Jerzy i t. d. można było odczuć niezłomną wolę proletarjatu polskiego obronienia granic państwa i utwierdzenia niepodległości Polski. Wszędzie uchwalono, że wszyscy ci, którzy nie mogą stanąć w szeregach walczącej na froncie armji, tworzą rezerwowe bataljony, gotowe do obrony państwa naszego. Lecz ze smutkiem trzeba stwierdzić, że władze tutejsze nie czynią nic, ażeby uspokoić umysły idących na front żołnierzy, że pozostałe w domu rodziny będą zabezpieczone.

Pewien rodzaj sabotowania rozporządzeń władz centralnych daje się wyraźnie odczuwać. Starosta powiatu Będzińskiego p. Popielawski do tej pory nie ogłosił rozporządzeń i postanowień R. O. P. w tej mierze. Ludność nie jest poinformowaną, gdzie i od jakich władz mają otrzymywać rodziny naszych żołnierzy przyznane im zapomogi. Zarządzający fabrykami i kopalniami odbierają kartki żywnościowe rodzinom naszych ochotników i rugują ich z mieszkań. Wszystko to dzieje się przy biernem zachowywaniu się władz miejscowych. Starosta pow. Będzińskiego robi największe trudności przy zbieraniu ofiar dobrowolnych na korzyść żołnierzy i pozostałych po nich rodzin. Postanowienia robotników kopalnianych, ofiarujących 2% swojego zarobku na korzyść żołnierzy i ich rodzin do rozporządzenia Komitetu P. P. S. ignoruje się i robi utrudnienia w przeprowadzaniu tych postanowień.

Z tego powodu na odbytych wiecac hzostała jednogłośnie przyjęta rezolucja następującej treści:

„Robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego zwracają się do pp. Ministra Wojny i Spraw Wewnętrznych, ażeby rozporządzenia R. O. P. i gabinetu ministrów, tyczące się zapomóg dla rodzin naszych żołnierzy, były ogłoszone przez starostów powiatowych z nadmienieniem miejsca, gdzie i od kogo mają te rodziny zapomogi otrzymywać. Robotnicy żądają surowych kar dla tych, którzy pozostałym rodzinom odbierają kartki żywnościowe, lub robią trudności mieszkaniowe".

Prosimy o pomoc w tej sprawie ze strony Ministra Wojny i Spraw Wewnętrznych.

Robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego.

Z życia partji.

C. K. W.

Dziś odbędzie się posiedzenie C. K. W. o godz. 8-ej w lokalu „Robotnika". Wszystkich członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

C. W. W.

Centralny Wydział Wojskowy zwraca się do wszystkich swoich oddziałów w Okręgach, oraz do tych miejscowości, gdzie Wydziały Wojskowe się zorganizowały i były czynne, ażeby do dnia 1-go września przysłały porządnie opracowane sprawozdania z całej działalności, z jaknajdokładniejszem uwzględnieniem budżetu. Sprawozdania należy przysyłać do Sekretarjatu Generalnego P. P. S., Warszawa, ul. Warecka nr. 7.

Posiedzenie Centralnego Wydziału Kobiecego P. P. S. odbędzie się w piątek d. 20 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu Sekretarjatu, Warecka nr. 7, I p. Proszone są o przybycie tow. tow. członkinie C. Wydziału, oraz z głosem doradczym tow. tow.: Balsigerowa Marja, Chmieleńska Marja, Klimowa Jadwiga, Wojnarowska Zofja.

Sekretarz generalny P. P. S. tow. M. Niedziałkowski przyjmuje interesantów codziennie od 5 do 7 pp. w lokalu Sekretarjatu generalnego, Warecka 7.

Sekretarjat generalny otwarty jest codziennie od 10 r. do 1 pp. i od 5 do 7 pp. w lokalu partyjnym, Warecka 7.

We czwartek dn. 19 sierpnia b. r. o godz. 7-ej wieczorem (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie Mokotowskiego komitetu dzielnicowego P. P. S. z udziałem mężów zaufania z pojedyńczych fabryk. Sprawy b. ważne.

Zebranie ogólne dzielnicy Wola i Czyste odbędzie się we czwartek dn. 19 b. m. o godz. 7 wiecz., Wolska 44.

Zebranie ogólne dzielnicy Praskiej odbędzie się we czwartek dn. 19 b. m. o g. 7 w., Kępna 15

Zebranie ogólne Komitetu Pocztowego odbędzie się we czwartek dn. 19 b. m. o godz. 7 w. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Zebranie dzielnicy Bródno odbędzie się w sobotę dn. 21 b. m. o godz. 5 pp. (Budowlana, róg Białołęckiej).

Zebranie dzielnicy Ochoty odbędzie się w sobotę dn. 21 b. m. o godz. 7 w. (Grójecka 45).

Zebranie dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się w sobotę dn. 21 b. m. o godz. 7 w. (Chłodna 41).

Posiedzenie W. P. przy R. K. O. W. odbędzie się dn. 19 b. m. o godz. 5 pp. w nowym lokalu przy ul. Marszałkowskiej 116, III p. front.

Z ruchu robotniczego.

Posiedzenie Zarządu Robotniczego Wydziału wychowania dziecka i opieki nad niem odbędzie się dn. 19 sierpnia o g. 6 na Ochocie, kolonji Staszyca, w „Domu Dziecka Robotniczego". Sprawy b. ważne. Obecność delegatów, członków Związków Zawodowych, jest nieodzowna. Uprasza się o przybycie tow. tow.: Markowską, Filipowiczową, Libchartową, Palińskiego i Barykę.

Komitet Robotniczy Obrony Warszawy.

Wydział Opieki nad Żołnierzem i Ochotnikiem, Jasna róg Sienkiewicza podaje do wiadomości:

Biuro Wydziału (I piętro pokój nr. 2) czynne codziennie od 10-ej r. do 1 pp i od 5-ej do 7-ej wiecz. Sekretarką Wydziału jest ob. Stefanja Ciechomska.

Sekcja I — **Opieki nad rodzinami** urzęduje od 9-ej r. do 1 pp. i od 5 — 7 wiecz. na parterze.

Sekcja II — **Opieki nad żołnierzem na froncie.**

Wysyłka listów i paczek do żołnierzy (I-e piętro, pokój nr. 4) 5 — 7 wiecz.

Podsekcja **żywnościowo - sanitarna**, 1 ½ —2 ½ pp. i od 7 — 8 wiecz. (parter).

ś. p. Stanisław Michalski

ochotnik-szeregowiec, z I-go plutonu, 2-go ochotniczego szwadronu 201 pułku szwoleżerów, uczestnik walk pod Ostrołęką, zmarł dnia 17-go Sierpnia 1920 r., przeżywszy lat 17.

Pogrzeb z mieszkania przy ul. Szopena 14, odbędzie się we czwartek 19-go Sierpnia o g. 2-ej pp. na cmentarz Powązkowski, o czem zawiadamiają życzliwych pamięci zmarłego.

Rodzice, Rodzina, Rodzeństwo.

Związek Robotnicz. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wolska 44 — tel. 77-50, 77-53 i 32-37.
Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca“.

Wszystkie Stowarzyszenia, które z jakiegokolwiek powodu nie mogą skomunikować się z Centralą w Warszawie, powinny zwracać się o lustrację oraz z zapotrzebowaniem na towary do Oddziału Z. R. S. S. w Łodzi, ul. Wólczańska 77.

Komitet Naczelny.

Podsekcja kulturalnou - oświatowa (I-e piętro, pokój nr. 7) od 10 — 12 w poł. i od 2-ej do 6-ej wiecz.

Sekcja III. Finansowa, (I-e pietro, pokój nr. 1) urzęduje od 10-ej do 2-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Sekca IV Informacyjno - prasowa (I-e piętro, pokój nr. 4) urzęduje od 10-ej — 1-ej i od 5-ej — 7-ej wiecz.

Wydział Opieki nad Żołnierzem i Ochotnikiem wzywa przedstawicieli wszystkich klasowych **Związków Zawodowych i Kooperatyw robotniczych na zebranie w piątek dnia 20 sierpnia o godz. 7-ej** wieczorem do lokalu Kino „Polonja“, Jasna róg Sienkiewicza. Oddzielne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Wydział Opieki nad Żołnierzem i Ochotnikiem wzywa osoby zarejestrowane w Wydziale jako wykwalifikowane siły lekarskie i sanitarne i gotowe do wyjazdu na front z I-szą czołówką Sanitarną Rob. Kom. Obrony Warszawy do stawienia się dziś, we czwartek o g. 10-ej rano w lokalu Kino „Polonja“, Jasna róg Sienkiewicza, 1-sze piętro pokój nr. 2.

Obyw. Awinowa Zagłoba, dr. Mucha Felsenhard - Skalski, Kozakiewiczówna, Komarowiczowa, Wł. Ocieszkówna i osoby przez nią zapisane, Jerzy Łętowski, Leonard Masiński, przedstawiciel Związku Gazowników i tow. przez niego zapisani, przedstawiciel fabryk wojskowych, ob. Grajewska, proszeni są również o przybycie na to zebranie i przyniesienie ze sobą swych fotografji.

Kolejarze z pomocą żołnierzowi.

Organ Zw. Zaw. Prac. Kolejowych Rzplitej Polskiej, „Kolejarz - Związkowiec“ zawiadamiając ogół swych członków o powstaniu Wydziału Opieki nad Żołnierzem i Ochotnikiem przy Rob. Komitecie Obrony Warszawy, pisze:

„wzywamy wszystkich do składania ofiar dobrowolnych i nadsyłania do Centrali Z. Z. K. W tym celu otwieramy stałą rubrykę ofiar w „Kolejarzu - Związkowcu“.

Prócz tego wzywamy zarządy Kół węzła warszawskiego do zarejestrowania wszystkich rodzin naszych członków, którzy poszli bądź z własnej woli, bądź powołani do obrony.

Ze swej strony Wydz. Wykon. Z. Z. K. zapoczątkowywa tę listę ofiar złożeniem kwoty 5000 marek“.

POKWITOWANIA.

Na Komitet Robotniczy obrony Warszawy:

P. Hormańska mk. 40. Szpital św. Ducha mk 634. Janina i Stefan Nowakowscy 29 rb. sebr., 9 mk. 50 fen. srebr., 80 kop. miedzi i 200 mk. polsk. Klejanowicz rb. 35, 20 kop. (srebrem), 6 kop. miedzianych i breloczek. II Sekcja Zw. prac. P U Z. mk. 3000. J. C. dwie połączone obrączki złote.

Od. tow. Chotkowskiego z Jabłonny mk. 500. Od robotników Auto Praga na I pułk R. K. O. W. mk. 1067.

Pokwitowania Wydziału Opieki nad Żołnierzem i Ochotnikiem.

Na żołnierza polskiego, obrońcę Warszawy, mk. 2802, zebranych na weselu we wsi Wyczółki.

„Nasz sklep“ 2 libry papieru, 2 obsadki, 3 ołówki, 50 kopert i kałamarz z atramentem.

Na punkt odżywczy:

P. Eliza Liphardowa 3 rb. srebrne i 3 pamiątkowe medale srebrne. Tow. Lutowicz ze spójni miasta Detroit mk. 6138. Jurkiewiczowie 12 rb. 15 kop. srebrem, obrączkę i pierścionek złoty.

Na żołnierza:

Bezimiennie mk. 30, Andrzej Bednarek mk. 25, Bolesław Muczyński mk. 25, Stanisław Miętak mk. 25, Józef Kawalski mk. 25, N. N. mk. 25, N. N. mk. 25.

Na armję:

P. Zawadzka 2 srebrne lichtarze, 1 cukierniczka i 4 widelce srebrne. Robotnicy z inspekcji wodociągowej, ul. Lipowa 2, mk. 1461 f. 80. Juljan Rawicki mk. 100. J. M. mk. 78.

Na ociemniałego żołnierza Jan Matusiewicz mk. 150.

Na 211 pułk p. w dniu imienin ś. p. Marji Mordasiewiczowj Irka mk. 100.

Listy do Redakcji

Do Redakcji „Robotnika“.

Wielką krzywdę zrobili mi Panowie, ogłaszając temi dniami w piśmie swojem niedokładną wiadomość o mojej ewakuacji z Warszawy, a tem samem o wolnem mieszkaniu.

Od chwili ogłoszenia nie mam spokoju! nieustanne wizyty z pretensją o mieszkanie — do tego doszło, że ostatecznie zarekwirowano mi mieszkanie.

Chwilowo jestem na wsi z rodziną, ale każdej chwili mogę być z powrotem; co w danym razie pocznę z 13-ma moimi osobami?

Wobec tych danych, najuprzejmiej proszę o sprostowanie.

Z poważaniem
Książę Paweł Woroniecki.

Chętnie przyjmujemy do wiadomości oświadczenie p. Woronieckiego, że się z Warszawy nie ewakuował. Ale omyłka, która zaszła w danym, jedynym dotychczas wypadku, nie powinna przeszkodzić wykonaniu słusznych zarządzeń o rekwizycji mieszkań wszystkich tych, którzy uciekli zagranicę.

(Przyp. Red.).

Szanowny Panie Redaktorze!

W poczytnem piśmie z d. 23 lipca umieszczona została wzmianka: „Czy tak być powinno“, gdzie autor wspomnianego artykułu przedstawił dokładny obraz stosunków, panujących w orkiestrze teatru Wielkiego.

Ja, jako sam poszkodowany w tej całej sprawie, zaznaczyć muszę, że po przepracowaniu całego sezonu, otrzymałem od p. Sławińskiego, inspektora orkiestry, zawiadomienie, że zostałem usunięty z orkiestry. Zapytałem się, z jakich powodów; odpowiedziano, że dla dobra sprawy i na skutek 57 podpisów członków orkiestry. Zwróciłem się do solidniejszych kolegów, którzy obznajmili mi, że powyższa decyzja została zaaprobowaną z całą perfidją przez popleczników p. Sławińskiego. Udałem się do Związku Muzyków, który na to postępowanie zareagował, uznając winę p. Sławińskiego, jako prowodyra tej całej sprawy. Na interwencję przedstawicieli Związku do dnia dzisiejszego od Dyrekcji Teatrów Miejskich nie otrzymano odpowiedzi.

Zostałem z moją rodzną w dzisiejszych ciężkich czasach bez środków do życia, co naturalnie p. Sławińskiego i jego doradców nie wzrusza, a orkiestra, w obawie samowładczych praw jego, boi się zareagować.

Zapytuję, czy podobny despotyzm i arbitralność p. Sławińskiego powinny być tolerowane i czy Dyrekcja T. M. nie mogłaby tej sprawy w swoje karby ująć, aby powtórnie tego rodzaju machinacje pozbawiania chleba pracowników orkiestry nie były powtarzane i czy na stanowiska inspektorów nie uważałaby za stosowne powoływać ludzi-obywateli z poczuciem prawa i sprawiedliwości., a nie uzurpatorów.

Racz i t. d. Piotr Kreczko, muzyk Warsz. Związku Muzyków.

Kronika.

Pogłoski, szerzone przez spekulantów. W ostatnich dniach zmniejszył się dowóz nabiału i kartofli, co nastąpiło z powodu zajęcia furmanek włościańskich przez władze wojskowe na potrzeby frontu. Tymczasem sklepikarze i handlujący nabiałem, oraz jarzynami rozpuszczają pogłoski, iż Urząd walki z lichwą i sp. zatrzymuje na rogatkach wszystkie przybywające do miasta furmanki i rekwiruje ich zawartość, co jest najzupełniej niezgodne z prawdą. Faktycznie sprawa przedstawia się w ten sposób, że Urząd walki z l. i sp., stosując się do ogłoszenia gubernatora wojennego o niestosowaniu wolnego dowozu do miasta, zdjął swoje posterunki z rogatek i w dowozie żadnych przeszkód nie czyni. Czynność Urzędu walki z l. i sp. obejmuje obecnie spotęgowaną kontrolę pośredników między sprzedawcą i konsumentem, oraz sklepikarzami. Wszystkie pogłoski o rezokmem zatrzymywaniu furmanek i rekwirowaniu produktów są, oczywiście, rozpuszczane przez owych właśnie pośredników i sklepikarzy w celu zdyskredytowania opinji Urzędu w oczach ogółu i umotywowania wysokich cen. Publiczność winna się odnosić krytycznie do tego rodzaju pogłosek i popierać natomiast wszelkie zarządzenia Urzędu, zmierzające do złagodzenia drożyzny.

„Omyłki“ w Ministerjach. W Departamencie VII Gospodarczym Sekcji Wojenno - likwidacyjnej Min. Spraw Wojskowych pracowała w charakterze urzędniczki od 2-ch lat p. X. W związku z ewakuacją Sekcji wypowiedziano p. X. pracę, ale „zapomniano“ przytem wypłacić jej przynależną jej pensję 3-miesieczną. Trzeba było dopiero interwencji szefa Sekcji, któremu p. X. zwróciła uwagę, aby omyłkę tę zauważono.

Czy wobec marnie opłaconych urzedniczek nie należałoby zachować więcej ostrożności?

Do świadczeń przymusowych pociągani są mieszkańcy w sposób niewłaściwy; odczuwać się to daje zwłaszcza na przedmieściach, gdzie na skutek protekcji różni młodzi, zdrowi mężczyźni, są wolni, natomiast biedniejsi, starzy (a może nawet ci, co nie dali łapówki) są pociągani do świadczeń. Otrzymujemy liczne w tej sprawie zażalenia. Należy na tę sprawę zwrócić baczniejszą uwagę. Działalność milicjantów zasługuje na baczniejszą, niż dotąd, kontrolę.

Do kopania rowów. Obecny system i sposób powoływania ludności miasta do kopania rowów dla obrony miasta zapomocą zbierania na ulicach przechodniów i prowadzenia ich pod zbrojną eskortą, jak zbrodniarzy, wywołuje słuszne narzekania ludności. Wobec tego Magistrat uchwalił zwrócić się do Rady Obrony Stolicy, aby użyła swego wpływu celem uporządkowania sprawy i ustanowiła system zasadniczej rejestracji ludności, powoływanej do robót fortecznych przez policję, zamiast powoływania ludności z ulicy.

Skargi na łapownictwo. Dochodzą nas skargi, że w bardzo wielu wypadkach posterunkowi biorą znaczne łapówki za uwalnianie od pracy w okopach młodych, silnych i zupełnie zdrowych mężczyzn. Podobny fakt zdarzył się nawet w jednym z komisarjatów m. Warszawy. Jeśli to prawda, władze powinny zwrócić uwagę na to, aby nie dopuszczać do podobnych praktyk i karać je z bezwzględną surowością.

Plakat, umieszczony na placu Zbawiciela, powinien być już dawno usunięty, gdyż napis budzi niesmak. Propagandę należy utrzymywać na pewnym poziomie, wtedy wywiera skutek.

Przepustki nocne. Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę podaje do wiadomości publicznej, co następuje: „Przebywanie na ulicach m. st. Warszawy, w myśl rozporządzenia ministra Spraw Wewnętrznych i gubernatora wojskowego m. Warszawy i okolic, od godz. 10 wieczorem do godz. 4 rano jest wzbronione. Wszystkie dotychczasowe przepustki nocne tracą swą moc od dnia 20 b. m.

Legitymacje urzędnicze nie uprawniają nadal do przebywania na ulicach w godzinach wzbronionych. Urzędy państwowe, dla wyjednania przepustek nocnych dla tych urzędników, których służba wymaga przebywania w nocy na ulicach miasta, winny zgłosić spisy tych kategorji urzędników w komisarjacie Rządu.

Pracownicy instytucji miejskich i społecznych, których praca również wymaga przebywania w nocy na ulicy, winni uczynić to samo za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

Członkowie Straży obywatelskiej z odnośnemi legitymacjami i zewnętrzną oznaką na ramieniu przebywają na ulicach bez przepustek.

Lekarze, zarejestrowani w okręgowym urzędzie zdrowia, będą mogli otrzymać przepustki po złożeniu odpowiedniego podania i zaświadczenia urzędu zdrowia.

Osoby prywatne mogą otrzymać przepustki tylko w razach wyjątkowych po dostatecznem uzasadnieniu powodów.

Osoby, nie posiadające przepustek, bez względu na to, czy znajdują się w towarzystwie osób wojskowych, lub też posiadających przepustki, będą pociągane do odpowiedzialności za przebywanie na ulicach bez pozwolenia“.

Paszporty zagraniczne. P .Minister Spraw Wewnętrznych nakazał wszystkim urzędnikom, wydającym paszporty, podać następujące obwieszczenie: „Podaje się do wiadomości, że wszyscy, udający się za granicę, powinni, po otrzymaniu paszportu, zaopatrzyć go w wizy konsulatów tych państw cudzoziemskich, do których jadą, jak również przez które będą przejeżdżali. Bez tych wiz państwa cudzoziemskie nie wpuszczają podróżujących na swoje terytorjum, co naraża ich na straty pieniężne i na cofnięcie z granicy“.

Listy strat ochotników. Z dowództwa oddziałów ochotniczych dowiadujemy się, iż listy strat ochotników będą ogłoszone około 25 sierpnia. Zwłoka nastąpiła wskutek specyficznych warunków walki, jakie staczały oddziały ochotnicze. Cały szereg żołnierzy i oficerów, których uważano już za straconych, po kilku, a nawet kilkunastu dniach bądź przebił się na inne odcinki, bądź też wydostał się z niewoli. Ułożyć więc listę w takich warunkach byłoby rzeczą bezcelową.

Ewakuowane urzędy Min. Oświecenia. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości nauczycieli adresy Inspekcji Szkolnych okręgów ewakuowanych, zgłoszone do chwili obecnej: Okręg Białostocki: Łódź, ul. Wólczańska 109. Bielski: Radom. Sokólski: Rawa. Kolnieński: Skierniewice. Wysoko-Mazowiecki: Grodzisk. Sokołowski: Piotrków. Siedlecki: Częstochowa. Radzymiński: Warszawa. Krucza 19, m. 6. Mińsko-Mazowiecki: Warszawa-Mokotów, park Szustra. Pułtuski: Sochaczew. Chełmski: Częstochowa, gimnazjum państwowe. Ostrołęcki i Łomżyński: Kutno. O ile nie są podane bliższe adresy, zwracać się należy do Inspektorów miejscowych. W drodze do miejsc przeznaczonych są następujący inspektorzy: Węgrowski do Nowo-Radomska, Makowski do Brzezin, Mławski do Włocławka, Ciechanowski do Nieszawy, Ostrowski do Zawiercia (Huta Hulczańskiego).

Z powodu epidemji. Zgodnie z rozporządzeniem Naczelnego Komisarza do spraw walki z epidemjami i wobec gwałtownego szerzenia się epidemji czerwonki, wprowadzony został zakaz sprzedaży owoców na wszystkich dworcach kolejowych, w pociągach, przy torach kolejowych, posterunkach postojowych dla pociągów ewakuacyjnych, tudzież przy gościńcach, ulicach i placach publicznych pod rygorem konfiskaty owoców oraz kary pieniężnej w wysokości do tysiąca marek.

W związku z powyższem Komendant Policji polecił pp. Komisarzom niezwłocznie zarządzić, aby zakaz powyższy był jaknajściślej przestrzegany, a winni przedstawiani do kary.

Apel do rzemieślników. We wszystkich oddziałach wojsk daje się odczuwać ogromny brak rzemieślników wszelkiego rodzaju, a w szczególności: szewców, krawców, rymarzy, kołodziei, stelmachów, stolarzy, ślusarzy, kowali, cieśli, mechaników, szoferów, tokarzy, tokarzy metalowych, puszkarzy, kotlarzy, elektromonterów, podkuwaczy koni etc. Generalny Inspektorat Armji Ochotniczej apeluje do wymienionych, w celu zapisywania się, jako ochotnicy, do oddziałów wojskowych, zapewniając, że zgłaszający się ochotnicy rzemieślnicy traktowani będą jedynie jako ochotnicy i użyci wyłącznie w swym fachu. Zapisy przyjmują Powiatowe Komendy Uzupełnień i oficerowie ewidencyjni.

Na żołnierza. Urzędnicy Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom organizują na ulicach Warszawy sprzedaż papierosów i tytoniu w wyborowym gatunku. Dochód przeznaczony na zakup papierosów i innych przedmiotów dla żołnierzy na froncie. Zakupione upominki dostarczone będą przez urzędników P. K. P. D. samochodami na front.

Ceny maksymalne. Urząd walki z lichwą i spekulacją wobec szalejącej obecnie drożyzny, powodowanej głównie sztucznemi machinacjami nieuczciwych spekulantów, zwrócił się do gubernatora wojennego m. Warszawy i do Rady Obrony Stolicy z wnioskiem o ustanowienie cen maksymalnych. Cennik maksymalny zostanie ogłoszony w najbliższych dniach. Za przekroczenie tego cennika winni podlegać będą surowym karom.

Paskarstwo i ceny w restauracjach. Ministerjum Aprowizacji komunikuje: Na wniosek Urzędu walki z lichwą i spekulacją w rozporządzeniu, dotyczącem przepisów o stanie oblężenia, pomieszczony został szereg punktów, dotyczących zwalczania paskarstwa i lichwy artykułami pierwszej potrzeby. Dotychczas Urząd przesłał już 14 spraw tego rodzaju, 10 przesłanych będzie w ciągu dnia dzisiejszego, 26 znajduje się w fazie rozpatrywania. Opóźnienie wyroków nastąpiło z tego powodu, iż dziś dopiero została wyjaśniona i ustalona przez p. Komisarza Cywilnego przy Gubernatorze Wojennym procedura karna, a mianowicie: Urząd do walki z lichwą przesyłać będzie sprawy bezpośrednio panu prokuratorowi do spraw. podlegających Sądom doraźnym cywilnym. Na posiedzeniu w dniu 13 b. m. złożone zostały p. Komisarzowi cywilnemu wnioski: o ujawnianie artykułów i cen, o przeciwdziałanie zbędnemu pośrednictwu, gromadzeniu i ukrywaniu artykułów pierwszej potrzeby. Ceny maksymalne na artykuły pierwszej potrzeby będą ogłoszone w dniu dzisiejszym. Niezależnie od tego pan Minister Aprowizacji wydał rozporządzenie, które wkrótce ukaże się w Dzienniku Ustaw o zmianie cen obiadów w restauracjach i tym podobnych zakładach w związku z podniesieniem się cen na produkty. Ceny obiadów w zakładach I-ej kategorji wynoszą 25 mk., II kategorji 23 mk., III kategorji 17 mk. Rozporządzenie to zezwala jednocześnie na wydawanie w czasie obiadowym tak zwanych „dań na porcje“, z tem zastrzeżeniem, że wszystkie zakłady obowiązane są wydawać bezwzględnie od godz. 1 do 5 po południu obiady po wyżej wymienionych cenach. Ministerjum Aprowizacji zwraca się do ogółu ludności, by w imię własnego dobra pilnowała przestrzegania tych przepisów i by o wszelkich przekroczeniach zawiadamiała Urząd do walki z lichwą i spekulacją, w celu najsurowszego karania przekroczeń.

Nafta. W dniu 16 b. m. ustalona została przez Ministerjum Aprowizacji nowa cena na naftę kontyngensową, wydawaną ludności za kuponami karty węglowej. Cena ta obecnie wynosi mk. 2.65 za 1 f. Chwilowo w ostatnich dniach uczuwać się dawał w sklepach brak nafty. Wywołane to było trudnościami, wynikającemi przy przewozie cystern linją obwodową z Pelcowizny do składu miejskiego przy dworcu Kowelskim. Obecnie trudności dostawy usunięto, skład miejski naftę otrzymuje znowu regularnie i zasilać może sklepy szybko i sprawnie.

Chleb pozakontyngensowy. W celu przeciwdziałania spekulacji, Wydział Zaopatrywania wprowadza oprócz sprzedaży chleba za kartkami, sprzedaż chleba z mąki pozakontyngensowej — bez kartek. W tym celu uruchomiona zostanie narazie jedna większa piekarnia, skąd chleb pozakontyngensowy dostarczany będzie do różnych punktów miasta: kooperatyw lub sklepów miejskich. Chleb pozakontyngensowy sprzedawany będzie po 10 marek funt. Wypiekany on będzie z mąki pszennej, zakupionej przez W. Z. zagranicą i przechowywany na czas wyjątkowy.

Na czytelnie Magistrat postanowił asygnować z rachunków zaliczek wydziału kultury mk. 50.000 dla wydziału czytelń przy Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności, oraz mk. 25.000 dla Tow. Czytelń m. Warszawy.

(a). **Odbudowa mostu kolejowego.** Z rozporządzenia prezydenta m st. Warszawy przystąpiono w dniu 30 lipca r. b. do przebudowy dawnego mostu kolejowego koło Cytadeli z kredytów asygnowanych przez ms. s. w. Przebudowa posuwała się tak pospiesznie, że już dn. 9 sierpnia wieczorem most został otwarty dla ruchu wojskowego. Prędkie stosunkowo ukończenie mostu zawdzięczać należy intensywnej pracy personelu technicznego, wojskowego i roboczego, a zwłaszcza inżynierów: Nieciengiewicza i Downarowicza, którzy pod kierunkiem inż. Plebińskiego na miejscu dozorowali nad robotami. Dotychczas wykonano odbydwa dojazdy i pomost górny; do wykończenia pozostaje rozszerzenie dojazdów, pomost dolny (dla ruchu pieszego) oraz różne drobne roboty. Magistrat przyjął sprawozdanie naczelnika budownictwa w tej sprawie i postanowił wyrazić wykonawcom uznanie za sprawność pracy.

Wyroki śmierci. Wyrokiem polowego sądu doraźnego w Warszawie z dnia 13 sierpnia 1920 r. zostali skazani za zbrodnię dezercji na karę śmierci przez rozstrzelanie: szer. Stanisław Waśnik z 3-ej Komp. 22 p.p. i szer. Józef Plicki z 3-ej Komp. 22 p. p. Powyższy wyrok został wykonany dnia 13-go sierpnia 1920 r.

Starzyński m. p., por. i kier. Wydz. II Sztabu.

(m) **Samobójstwo na placu wyścigowym.** Wczoraj wieczorem bawiące się dzieci na pl. wyścigowym znalazły na parkanie zwłoki Romana Soleńczyka, robotnika Tow. wyścigów konnych. Przy denacie nie znaleziono żadnych szczegółów przyczyny śmierci.

(m) **Przez podkop w piwnicy** dostali się złodzieje do sklepu konfekcji damskiej Józefa Fijałkowskiego przy ul. Kruczej nr. 37, gdzie skradli garderobę damską i różne materjały na sumę 160.000 mk., oraz gotówką 800 mk.

(m) **Kradzież pary koni z bryką.** Wczoraj do komisarjatu 2 zgłosił się porucznik Jan Czernik i zameldował o kradzieży paru koni z bryką.

(m) **Kradzież w tramwaju.** Wczoraj wiecz. w czasie jazdy tramwajem nr. 18, w pobliżu mostu Kierbedzia, porucznikowi Szymańskiemu skradziono portfel czarny skórzany z monogramem J. S. i napisem: Janek, w którym znajdowało się gotówką 4.500 mk., oraz książka planiczna i różne dokumenty.

(m) **Kradzież w Ministerjum.** W Wydziale aprowizacji sanitarnej, należącej do ministra Zdrowia Publicznego, Czerniakowska nr. 84, została popełniona kradzież kokainy na sumę 8.000 mk. Po porozumieniu się w Ministerjum Zdrowia Publicznego, dokonano ścisłej rewizji w mieszkaniu pomocnika zarządzającego magazynem Władysława Pilińskiego, zamieszkałego przy ul. Czerniakowskiej nr. 84, u którego znaleziono najrozmaitsze rzeczy, należące do Ministerjum Zdrowia Publicznego na sumę 200 tysięcy mk. Pilińskiego aresztowano.

Z sądów.

O lichwę mieszkaniową.

W czerwcu r. z. Szyja Szrajber, tak zwany „szewc szpilkowy“ odnajął za 100 mk. miesięcznie współzawodnikowi swemu szewcowi Izakowi Szumacherowi sklepik przy ul. Jasnej nr. 18, gdzie S. otworzył warsztat i zyskał z biegiem czasu liczną klijentelę.

Powodzenie to snać nie dało spokoju spekulantowi, który wyszukał amatora dającego za sklep znacznie więcej bo aż 2000 mk. i wkrótce zażądał bezwzględnego wyprowadzenia się szewca, a gdy prośby i groźby połączone ze skandalicznemi zajściami nie odniosły skutku, uzyskał wyrok sądowy nakazujący eksmisję szewca.

Nie obeszło się przedtem bez różnego rodzaju podejść i podstępów: oto wdał się w tę sprawę miejscowy administrator domu Berek Granzak, który za otrzymane tytułem łapówki od biednego szewca 500 marek, przyobiecał wynająć mu na zasadach „prawnych“ sporny sklep, a wtedy Szrajber nie będzie mógł nic przedsięwziąć. W związku z tem zgłosił się następnie do szewca sąsiad z tegoż domu księgarz Chaim Zalcsztein, który wrzekomo dla przeczytania przez ciekawość pokwitowania na 500 mk., dostał w swe ręce owo pokwitowanie i zwrócił je prawem kaduka stronie... przeciwnej. Tym sposobem wykwitowano szewca przy pomocy administratora i sąsiada.

Dobrzy ludzie nie dali za wygraną i poradzili praktycznie: sprawa oparła się o urząd walki z lichwą, a następnie o sąd pokoju, który skazał „szpilkarza - spekulanta“ na 1000 mk. grzywny, lub miesiąc aresztu tudzież na koszta sądowe.

Szrajber odniósł się do wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego, który atoli skargę apelacyjną odrzucił, zasądzając dodatkowo od apelującego tytułem kosztów sądowych za instancję drugą mk. 150 i postanawiając wyrok ogłosić w 3-ch dziennikach na koszt skazanego.

Może „szpilkarzowi“ odechce się teraz spekulować kosztem cudzej krzywdy.

Teatr i Muzyka.

Teatr Rozmaitości. Wobec wstąpienia do wojska 84 pracowników teatrów miejskich, inauguracja sezonu w teatrze Rozmaitości, zapowiedziana pierwotnie na nadchodzącą sobotę, odbędzie się w środę przyszłego tygodnia. Przedstawienie inauguracyjne wypełni arcydzieło narodowe J. Słowackiego „Lilla Weneda“ w inscenizacji St. Wysockiej i w całkowicie nowej szacie dekoracyjnej.

Teatr Polski. Dziś, jutro i dni następnych komedja narodowa „Krakowiacy i Górale“.

Teatr Mały. Dziś premiera najświeższej nowości scen amerykańskich, komedji Tarkingtona p. t. „Klaudjusz“, osnutej na tle wojny.

Teatr Powszechny. Gra dziś i jutro interesującą sztukę w 4 aktach „Tajemniczy Dżems“.

POKWITOWANIE.

Tow. Lucjusz Kupferwasser z Cleveland, Ohio złożył 5 dolarów dla najbiedniejszych za pośrednictwem ob. Konecznej, która oddała je sierotom po zmarłym tragiczną śmiercią tow. Henryku Ocieszko.

Na plebiscyt górnośląski:

Zw. Zaw. Rob. Rolnych konińsko-słupecki, jako karę, mk. 60.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.